

OD REDAKCJI

Postanowiliśmy na łamach naszego pisma publikować cykl opracowań (artykułów, rozpraw) poświęconych wybitnym filozofom polskim — nauczycielom i badaczom — działającym i tworzącym w naszym stuleciu.

Wiek XX stanowi ważną epokę dziejów filozofii polskiej. Dorobek myślicieli i nauczycieli polskich w dziedzinie filozofii jest relatywnie mało znany. Sprawia to niejednokrotnie trudności w dydaktyce filozofii i socjologii, metodologii nauk i logiki.

Prosimy więc o nadsyłanie do redakcji „Edukacji Filozoficznej” opracowań poświęconych tym tematom. Zależy nam na tym, by stanowiły one całościowy zarys poglądów omawianych postaci, by uwzględniały także ich wpływ na środowisko filozoficzne i recepcję ich idei.

Teksty nie powinny przekraczać objętości dwóch arkuszy, oraz spełniać normalne wymagania wydawnicze stawiane przez „Edukację Filozoficzną”, czyli zawierać odpowiedni aparat naukowy (przypisy, cytaty) i sprawdzone dane bibliograficzne.

Niezależnie od publikacji na łamach „Edukacji Filozoficznej” powstanie, być może, staraniem COM SNP wydawnictwo książkowe prezentujące panoramę polskiej myśli filozoficznej XX stulecia.

Zespół redakcyjny

JÓZEF DĘBOWSKI

PODSTAWOWE MOMENTY KONCEPCJI GNOZEologicznej NARCYZA ŁUBNICKIEGO. KOGNICJONIZM, EMPIRYZM, PREZENTYZM, NOMINALIZM, ANTYDOGMATYZM, RELATYWIZM, IMMEDIATYZM POSTULATYWNY I PRAKSIZM

W czerwcu 1988 roku zmarł Profesor Narcyz Łubnicki — od pierwszych lat powojennych ściśle związany z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej, współzałożyciel tej uczelni i jej doktor honoris causa,

od dziesięcioleci główny animator życia filozoficznego tak w UMCS, jak i w Lublinie (wieloletni prezes Lubelskiego Oddziału PTF). Pozostawił po sobie bogaty dorobek teoretyczny, który w ciągu najbliższych lat stanie się zapewne przedmiotem wnikliwych studiów licznego grona uczniów i uczniów Jego uczniów. Jedno wszakże jest pewne już dziś: zgodnie z Jego własnym rozpoznaniem i wielokrotnie wyrażaną samooceną, był przede wszystkim teoretykiem poznania. Niniejszy artykuł zawiera rekonstrukcję koncepcji gnozeologicznej N. Łubnickiego oraz przedkłada wstępną ocenę krytyczną składających się na nią poglądów. Jego treść była prezentowana (i stała się przedmiotem interesującej dyskusji) na specjalnej sesji Lubelskiego Oddziału PTF, która pod hasłem *Wieczoru wspomnień* odbyła się dnia 25 listopada 1988 roku w gmachu Humanistyki UMCS.

I. OGÓLNA KONCEPCJA TEORII POZNANIA: A) GNOZEOLOGIA A INNE
DYSCYPLINY TEORETYCZNE (FILOZOFICZNE I POZAFILOZOFICZNE);
B) PRZEDMIOT, METODA I CELE GNOZEOLOGII

ad a) Jeśli przyjąć, że rację miał H. Bergson, gdy utrzymywał, iż każdy filozof pisze w swoim życiu tylko jedną książkę i wypowiada tylko **jedną** naprawdę ważną myśl, to, jak przypuszczam, w odniesieniu do dorobku filozoficznego Profesora N. Łubnickiego — co najmniej w obszarze refleksji gnozeologicznej — takim słowem-kluczem winna stać się idea filozofii **pozytywnej** a ściślej — **empiriokrytycyzm**. To była ta myśl, która organizowała całość jego twórczej aktywności filozoficznej. To była ta książka, którą pisał bez przerwy i którą ciągle wzbogacał materiałem nowych obserwacji i studiów⁷.

Pelniejsze i bardziej systematyczne uzasadnienie postawionej hipotezy wyłoni się zapewne dopiero w trakcie niniejszych wywodów, ale już teraz można wskazać kilka okoliczności przemawiających za co najmniej roboczym jej przyjęciem. Po pierwsze — przemawia za tym tytuł i treść jednego z programowych manifestów filozoficznych Profesora — *Podstawowe momenty światopoglądu pozytywistycznego*¹ — w którym szkicuje zasadnicze zręby własnej koncepcji teoriopoznawczej. Po drugie — wskazuje na to jego deklaracja ideowa (filozoficzne *credo*), zgodnie z którą jako filozof uważał się przede wszystkim za teoretyka poznania oraz analityka

¹ Por. N. Łubnicki: *Podstawowe momenty światopoglądu pozytywistycznego*. „Kwartalnik Filozoficzny”, t. XIV, 1937, z. 1, s. 41—53. Artykuł ten jest zapisem odczytu wygłoszonego przez Łubnickiego na III Polskim Zjeździe Filozoficznym w Krakowie.

i krytyka systemów myślowych², nigdy zaś za metafizyka, choćby w najskromniejszym tego słowa znaczeniu. Po trzecie — nie bez znaczenia jest też fakt, iż swoje sympatie filozoficzne Łubnicki jednoznacznie lokował zawsze po stronie takich myślicieli jak D. H u m e, I. K a n t, O. N e u r a t h, R. Carnap, H. Reichenbach, a zwłaszcza E. Mach i R. Avenarius. Wreszcie, po czwarte, o trafności przyjętej hipotezy interpretacyjnej dodatkowo świadczy jego iście pozytywna awersja — jakże dobitnie deklarowana przy każdej niemal okazji — do metafizyki i jakiegokolwiek innej (poza przyrodoznawczą) *teorii bytu, scil.* ontologii. Tu w Lublinie wszyscy zainteresowani filozofią znakomicie orientują się, iż Łubnicki zawsze daleki był od tego, by dostrzec w metafizyce choćby cień naukowości. Jej wartość miała w jego oczach charakter jedynie **emocjonalny**: estetyczny, etyczny i subiektywno-religijny *. Dociekania metafizyczne — jak utrzymywał — służą tylko wzbogaceniu osobistych nastrojów i uwzniośleniu działalności życiowej. Dlatego też należy je relegować z dziedziny filozofii naukowej ċ.

Inny zgoła był stosunek Łubnickiego do teorii poznania. Nie dość, że uważał ją za naukę *par excellence*, to nadto w pełni uznawał jej roszczenia do miana nauki podstawowej, tj. logicznie i metodologicznie wcześniejszej wobec wszystkich innych dyscyplin filozoficznych (teoretycznych i praktycznych), a także względem nauk szczegółowych. Całkowicie przekonywał go punkt widzenia J. L o c k e' a (a później I. Kanta i innych), że *jeżeli chcemy poznać świat, życie człowieka i w ogóle byt* (ogół wszystkiego, co w jakikolwiek sposób istnieje), musimy najpierw zbadać, co znaczy poznać byt, czyli musimy ustalić wartość ujęcia poznawczego⁵. Dopiero w rezultacie uprzednio dokonanej krytyki poznania — tj. oceny wartości poszczególnych ujęć i wyników poznawczych, ostatecznie zaś: ich uprawomocnienia lub dyskwalifikacji — w pełni odpowiedzialną staje się decyzja o podjęciu odpowiednich (= wyznaczonych zakresem i rezultatami dokonanej wcześniej krytyki poznania) badań ontologicznych.

Przypisanie teorii poznania funkcji *filozofii pierwszej (prote philosophia)* brzemienne jest oczywiście w określone konsekwencje. Przynajmniej częściowo Łubnicki był ich świadom. Zgodnie z przyjętym

² W roku 1957 — w rozpisanej przez „Myśl Filozoficzną” ankiecie — Ł u b n i c k i pisał o tym wprost: *Moją właściwą specjalnością jest teoria poznania oraz analiza i krytyka systemów myślowych. W tych dziedzinach, jak sądzę, mógłbym uczynić pewien wkład w kulturę: praca na tych terenach jest dla mnie radością intelektualną...* Zob. N. Łubnicki: *O sytuacji w filozofii*. „Myśl Filozoficzna” 1957, nr 1, s. 190.

³ Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania. Do użytku słuchaczy szkół wyższych* (skrypt). Wyd. 2, Lublin 1958, s. 15.

⁴ Por. ibidem, s. 15—16.

⁵ Por. ibidem, s. 18 oraz 152—154.

punktem widzenia utrzymywał na przykład, że teoria poznania jest nauką teoretycznie i metodologicznie niezawisłą od innych nauk i dyscyplin filozoficznych. Wprawdzie epistemolog nie może i nie powinien ignorować dociekań i osiągnięć tych nauk — przeciwnie, wciąż na nowo winien je czynić przedmiotem krytycznej analizy — ale też dla jego własnych rozważań i powziętych rozstrzygnięć nie mają one żadnej mocy uzasadniającej czy tym więcej — dowodowej⁶. Dotyczy to między innymi **psychologii**, z którą — jak może się wydawać na pierwszy rzut oka — teoria poznania ma najwięcej punktów stykowych. Wszak jedna i druga zajmuje się analizą dokładnie tych samych elementów i metod poznania: wrażeń, wyobrażeń, pojęć, sądów, rozumowań i innych procesów psychicznych. I jedna i druga stara się ustalić ich miejsce i rolę w całości poznania. Jest to jednak tylko pozór. Bowiem wszystkie te elementy interesują teorię poznania jedynie ze względu na ich **wartość**, głównie zaś ze względu na ich prawdziwość bądź konieczny warunek prawdziwości. Psychologia tymczasem, jak sądzi Łubnicki, bada wymienione składniki jako fragmenty lub aspekty faktycznie dokonujących się procesów przyrodniczych — rejestruje ich własności i ogólne prawa powiązań, natomiast nie wartościuje⁷.

Dodajmy tu od razu, iż stanowisko Łubnickiego, w myśl którego badania ściśle teoriopoznawcze nastawione są na ujawnienie **wartości** (zalet i wad) faktycznie dokonujących się (lub tylko możliwych) aktów poznawczych, sytuuje się w opozycji do stanowiska niektórych neotomistów (np. M. A. K r a p i e c a)⁸, a także marksistów⁹. Natomiast w tym punkcie (lecz nie tylko w tym¹⁰) Łubnicki ma po swojej stronie np. fenomenologów¹¹.

Wydawać się też może, iż ścisły związek daje się bez trudu stwierdzić między teorią poznania a logiką i metodologią. Wszak od stuleci trwający spór o pierwszeństwo między *bezznaczeniową* logiką formalną a teorią poznania na dobre nie wygasł nawet jeszcze w wieku XX¹². Nie wchodząc jednak w szczegóły tego sporu powiedzmy od razu, iż Łubnicki roz-

• Por. ibidem, s. 12.

⁷ Por. ibidem, s. 11—12.

⁸ Por. M. A. Krapiec: *Realizm ludzkiego poznania*. Poznań 1959,

⁸ Por. M. A. Krapiec: *Realizm ludzkiego poznania*. Poznań 1959, s. 53 i dalsze.

⁹ Por. *Filozofia marksistowska*. Wyd. 4, Warszawa 1975, s. 26—27. Por. też Z. Cackowski: *Człowiek jako podmiot działania praktycznego i poznawczego*. Warszawa 1978, s. 378—382.

¹⁰ Por. punkty 1, 2, 3 i 4 *Uwag krytycznych*.

¹¹ Por. R. Ingarden: *U podstaw teorii poznania*. Cz. 1, Warszawa 1971, s. 37/38.

¹² Por. E. Spranger: *Der Sinn der Voraussetzungslosigkeit in den Gesteswissenschaft*. 3. Aufl., Heidelberg 1964, s. 10.

strzygnął go jednoznacznie na korzyść teorii poznania. Po pierwsze — dlatego, iż sam ten spór może się toczyć jedynie w obrębie teorii poznania, nie jest zaś tematem logiki formalnej¹³. Po drugie — o ograniczoności formalizmu logicznego dobitnie świadczy teoretyczna potrzeba (a od stuleci już fakt) rozróżniania *prawdy formalnej* i *prawdy materialnej*¹⁴.

Z kolei gdy chodzi o wzajemny stosunek teorii poznania i **metodologii**, to o ile przedsięwzięcia przedstawiciela pierwszej z tych dyscyplin dotyczą — jak pisze Łubnicki¹⁶ — *celów najbardziej teoretycznych i głębi problemu*, o tyle poczynania przedstawiciela drugiej dyscypliny przyrównać można (za O. N e u r a t h e m) do wysiłków żeglarza, który — korzystając z dostępnych mu środków znajdujących się na pokładzie — usiłuje na bieżąco konserwować i naprawiać swą łódź, nie oglądając się na jakąkolwiek pomoc z zewnątrz, nawet gdyby tylko ta — wobec głębszej i rozleglejszej znajomości rzeczy — miała okazać się jedynym ratunkiem. Parabola ta często i z wielkim upodobaniem była cytowana przez N. Łubnickiego, bo — jak sądził — celnie i głęboko oddaje sens wzajemnych stosunków nie tylko między metodologią a teorią poznania, lecz także istotne różnice między teoretycznymi poczynaniami dogmatyków, sceptyków i rzeczników krytycyzmu¹⁶.

W obrębie filozofii uważał zaś za dogmatyczną przede wszystkim metafizykę. **Metafizyka** bowiem (czy jakakolwiek inna ogólna *teoria bytu*, *scil. ontologia*), usiłując dociec istoty i podstawowych zasad *bytu w sobie* — bytu istniejącego niezależnie od poznającego podmiotu i usytuowanego poza możliwością bezpośredniego doświadczenia — jednocześnie dogmatycznie zakłada jego poznawalność. Łubnicki stwierdza nawet więcej: wszelkie przedsięwzięcia metafizyki — metafizyki nie poprzedzonej epistemologiczną krytyką stosowanych przez nią środków poznawczych — są zgoła niedorzeczne. Czymś absurdalnym wszak jest usiłować osiągnąć czegoś, co *ex definitione* wymyka się wszelkiej próbie uchwycenia! A przecież czymś takim właśnie jest owa niezależna od podmiotu poznającego *rzecz sama w sobie* i każda inna konstrukcja metafizyczna typu *duch*, *materia*, *jaźń* itp. Z tych zasadniczych powodów związku między gnozeologią a metafizyką mają charakter wybitnie ograniczony i jednostronny: teoria poznania jest nauką filozoficzną w pełni niezawisłą od jakichkolwiek dociekań metafizycznych, albowiem te ostatnie (w tym przede wszystkim owe dogmatycznie czynione założenia) są w niej stałym przedmiotem krytyki. Metafizyka zaś nauką nie jest. Łubnicki całkowicie ruguje ją

¹³ Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 153.

¹⁴ Por. ibidem, s. 117 i n.

¹⁵ Por. ibidem, s. 119.

¹⁶ Por. ibidem, s. 119 i 126.

z dziedziny filozofii naukowej. Jak wspomnieliśmy wcześniej, przyznaje jej jedynie istotne *wartości emocjonalne* — estetyczne, etyczne, subiektywno-religijne i światopoglądowe w ogólności.

W przeciwieństwie do tego, teoria poznania jest nauką filozoficzną w pełnym tego słowa znaczeniu. Obowiązuje w niej jak najdalej idąca ostrożność w posuwaniu się naprzód. *W tej nauce* — pisze Łubnicki — *nie można nigdy być zbyt krytycznym*¹⁷. Stąd też jej popularna nazwa — **teoria** poznania (*Erkenntnistheorie*) — nie jest najszcześniejszą, choć najpowszechniej dziś stosowaną. Jest zbyt skromna. Zdaniem Łubnickiego, daleko bardziej odpowiedniejszym mianem jest gnozeologia (= nauka o poznaniu). Z kolei termin *epistemologia* rezerwuje Łubnicki dla jednej z dziedzin gnozeologii — tej mianowicie, która bada wyłącznie poznanie naukowe¹⁸.

ad b) Aby jednak o pewnej dyscyplinie teoretycznej móc powiedzieć, iż jest **nauką**, trzeba wpieryw określić trzy jej elementy konstytutywne: **1. Przedmiot** (resp. zestaw właściwej jej problematyki), **2. Metodę badania** i **3. Cele**. I rzeczywiście, Łubnicki jest w pełni świadomy tego wymagania i stara się uczynić mu zadość.

Ad. 1. Gdy chodzi o określenie **przedmiotu** badań gnozeologii, to rezygnuje on z podania jakichkolwiek (mniej lub bardziej ścisłych) definicji poznania. W zamian wszakże podaje dwie (szeroką i wąską) definicje **myślenia**¹⁹. Dostarcza też ogólnej charakterystyki poznania. **Poznaniem** jest więc według niego zarówno proste *uświadomienie sobie* czegoś (np. doznanie bólu przez małe dziecko), jak i — zazwyczaj bardziej złożona — *wiedza o czymś*²⁰.

Poznanie jako przedmiot rozważań gnozeologii rozumie więc Łubnicki bardzo szeroko: z jednej strony — poczynając od elementarnych czuć i wrażeń aż po skomplikowane operacje myślowe o charakterze abstrakcyjno-symbolicznym, z drugiej — od poznania naiwnego (potocz-

¹⁷ Zob. *ibidem*, s. 19.

¹⁸ Nota bene, termin *epistemologia* pojawił się najpóźniej w literaturze filozoficznej. Po raz pierwszy użył go berkeley'ista J. Ferrier w 1854 r. Nieco wcześniej, bo w roku 1832, kantysta Ernst Reinhold do obiegu wprowadził termin *teoria poznania* (*Erkenntnistheorie*). Najdłuższy zaś żywot ma właśnie termin preferowany przez Łubnickiego — gnozeologia. Po raz pierwszy posłużył się nim bowiem uczeń Wolffa — estetyk A. Baumgarten. Na ogół jednak — poza nielicznymi przypadkami — Łubnicki posługuje się zamiennie wszystkimi trzema terminami, choć częściej słowo *gnozeologia* (i przymiotnikowo — *gnozeologiczny*), niewątpliwie dobitnie świadczy o jego terminologicznej preferencji. Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 9—10.

¹⁹ Por. N. Łubnicki: *Myślenie a działanie*. „Studia Filozoficzne” 1957, nr 2, s. 117.

²⁰ Por. *Idem*: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 10.

nego) P^o niezwykle wysubtelnione poszukiwania teoretyczne uczonego lub filozofa. Uważa przy tym, iż między tzw. poznaniem potocznym a poznaniem naukowym nie ma żadnej wyraźnej i istotnej granicy lub różnicy jakościowej; poznanie naukowe wyrosło z potocznego i w dużej mierze tkwi w nim **po** dziś dzień. Niekiedy pogląd taki określa się mianem **kontynualizmu** i przeciwstawia **dyskontynualizmowi**²¹.

Jeśli natomiast idzie o listę głównych problemów zaprzatających uwagę gnozeologa, to, zdaniem Łubnickiego, winna ona zawierać **cztery** zasadnicze punkty: A. skrupulatną analizę podstawowych **elementów** poznania; B. wskazanie głównych **źródeł** i podstaw poznania; C. określenie **przedmiotu** i granic poznania oraz D. określenie natury **prawdy** i zasadniczych warunków jej zaistnienia²².

Ad. 2. W związku z metodą, którą w swej praktyce badawczej winna się posługiwać gnozeologia, Łubnicki pisał, iż — myśl pierwszych supozycji i wskazówek, których w tej mierze dostarczył nam już R. D e s - c a r t e s — powinniśmy wyjść od *podania w wątpliwość wszystkiego, co oparte jest na dogmacie, autorytecie, tradycji, przesądzie własnym itp.*, czyli zastosować *wątpliwość powszechną (le doute universal)*, a raczej *wątpliwość metodyczną*, albowiem ma ono jednak swoją granicę i jasno określony cel: **odnalezienie bezpośredniego pewnego punktu wyjścia**. Wszelako skoro nie wolno jest nam popełniać błędu, którego nie uchronił się R. Descartes (substancjalizacja myślenia, wyposażanie go w metafizyczny substrat), a mimo to obowiązywać ma nas kartezjańska zasada, iż pozytywnym punktem wyjścia mogą stać się jedynie bezpośrednio dane fakty doświadczenia, to cóż nam w tej sytuacji pozostaje czynić dalej?

Łubnicki dostrzega wagę tego zagadnienia oraz trudności towarzyszące próbom jego rozwiązania. Szczegółowo i krytycznie analizuje cały szereg nowożytnych prób konstruowania poprawnej metody teorii poznania: od propozycji Kartezjusza, poprzez propozycje J. L o c k e' a, D. Hume, a, E. Condllaca, I. Kanta, aż po wyniki analiz W. Jamesa i H. Bergsona. Większość z tych myślicieli z uporem wielala popełniony już przez R. Descartesa błąd subrepcji²³. Ich pomysły zawierały jednak również szereg elementów konstruktywnych, np. nigdy nie zrezygnowano tu z pogłębiania i rozwijania idei bezpośredniości poznania. Bodaj najwięcej elementów tych zawierał system kantowski. Specjalne zainteresowanie Łubnickiego w epistemologicznym systemie Kanta wzbudziła wszakże idea *prymatu rozumu praktycznego (Primat der praktischen Vernunft)* nad teoretycznym: zasada pierwszeń-

²¹ Por. Z. Cackowski: *Człowiek...*, op. cit., s. 383—408.

²² Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 10—16.

²³ Por. *ibidem*, s. 149—150.

stwa działania wobec poznania. Z głębokiego przemyślenia tej idei zrodziła się następnie koncepcja metodologicznego postulatyzmu. Najkrócej mówiąc, według Łubnickiego, z *bezpośredniości chwili bieżącej* (resp. *solipsyzmu chwili*) nie ma innej drogi wyjścia, jak tylko przy pomocy **postulatów**

Istotnie, w sytuacji gdy nie wolno nam wyróżniać żadnych aktów poznawczych lub niektórych danych doświadczenia jako niepodważalnego fundamentu dokonywanej krytyki poznania — a takie stanowisko reprezentuje Łubnicki²⁵ — z *bezpośredniości chwili bieżącej* wyrwać nas mogą jedynie wymagniki praktycznego działania: postulaty pochodne stawianych przez człowieka celów praktycznych. Bo to — w myśl najgłębszego z przekonań Łubnickiego — działanie jest logiczne wcześniejsze wobec poznania (praktyka wobec teorii), a nie na odwrót. Tylko takie postawienie sprawy pozwala — jak mniema Łubnicki — uniknąć szeregu istotnych trudności logicznych, które zewsząd grożą gnozeologii pojętej jako **krytyka** poznania (wśród nich *petitio principii*, *circulus vitiosus*, *regressus ad infinitum*, sprzeczność i inne).

Widać z tego, że w proponowanej przez Łubnickiego metodzie rozważań gnozeologicznych dają się bez trudu wyróżnić trzy zasadnicze elementy:

a) Element negatywny, krytyczny, destrukcyjny — podanie w wątpliwość wszelkiej wiedzy opartej na dogmacie, autorytecie, tradycji etc. (wątpienie metodyczne).

b) Odwołanie się do faktów danych w bezpośrednim doświadczeniu jako pozytywnego punktu wyjścia wszelkiej konstrukcji teoretycznej (immediatyzm, amezyzm)

c) Konstruowanie teoretycznej siatki naszego doświadczenia w oparciu o określone postulaty: już to wyłącznie praktyczne, już to czysto teoretyczne (niesprzeczność, techniczna dogodność etc.).

Ad. 3. Jakie **cele i zadania** spełniać ma nauka o tak określonym przedmiocie badań (sub. 1) i metodzie rozważań, sprecyzowanej w ten ogólny sposób (sub. 2)? Łubnicki dostrzega **dwa** zasadnicze **cele** badań gnozeologicznych. Píše, iż teorię poznania uprawiamy przede wszystkim po to, *by wiedzieć, jak dalece rzetelne jest to wszystko, co przeżywamy (zwłaszcza — co poznajemy)*²⁷. Po drugie — badania te podejmujemy również po to, *by wiedzieć, jaka jest wartość światopoglądu, który chcemy*

²⁴ Por. ibidem, s. 115—116, 142—144 i 151.

²⁵ Por. ibidem, s. 116. 33 i 151.

²⁶ Por. ibidem, s. 116.

²⁷ Por. ibidem, s. 17.

sobie stworzyć; by umieć rozróżnić w nim pierwiastki naukowe, obiektywne (...) i nienaukowe, czyli subiektywne²⁸.

Spośród bardziej szczegółowych zadań gnozeologii Łubnicki wysuwa na czoło zwłaszcza jej zadania negatywne: a) *zdemaskowanie wszelkich jałowych i bezprzedmiotowych wysiłków metafizyków, zmierzających do hipostazowania i absolutyzowania treści doświadczenia*; b) *wykazywanie relatywności poznania naukowego, jego charakteru wyłącznie probabilistycznego*²⁹. Spośród pozytywnych zadań gnozeologii Łubnicki wyróżnia również dwa: a) *wyznaczanie stopnia prawdopodobieństwa podstaw, metod i wyników poszczególnych nauk, a nawet poszczególnych operacji naukowych* i b) *stworzenie podstaw pod krytyczny, bogaty światopogląd, zadawalający równocześnie uczucia i dążenia człowieka myślącego*³⁰.

II. STANOWISKO TEORIOPOZNAWCZE ŁUBNICKIEGO NA TLE KLASYCZNYCH ROZSTRZYGNIEŃ GŁÓWNYCH PROBLEMÓW GNOZEologii: KOGNICJONIZM; EMPIRYZM; PREZENTYZM; ANTYDOGMATYZM I RELATYWIZM

Obecnie przejdziemy do krótkiej prezentacji stanowiska Łubnickiego we wszystkich tych kwestiach, które wcześniej uznał on za główne zagadnienia gnozeologii. W swoim podręczniku dla studentów z zakresu teorii poznania, cytowanym tu wielokrotnie, Łubnicki przyjął następującą metodę wykładu: a) zaczynał od sformułowania problemu (niezrządkiem w kilku różnych wariantach); b) każdy z tych problemów i główne kierunki jego rozstrzygnięcia ilustrował też bogatym materiałem historycznym; c) następnie wyróżnione przez się stanowiska poddawał krytycznej ocenie (nie zawsze ujemnej) i d) w końcu przedstawiał zarys swego własnego poglądu. W rozdziale niniejszym ograniczymy się do przytoczenia rezultatów dokonanej przez Łubnickiego krytyki poglądów innych myślicieli i zarysowania jego własnego stanowiska (sub. c i d).

1. Elementy poznania. Kognicjonizm. Zgodnie z poglądami W. J a m e s a i H. Bergsona a wbrew przekonaniom m. in. J. St. M i l a i H. Spencera, psychikę ludzką Łubnicki traktował jako *organiczną całość przeżyć* (resp. strumień świadomości), nie zaś jako zbiór kojarzących się ze sobą prostych elementów (tradycja atomistyczno-asocjacyjistyczna w psychologii i teorii poznania). Mimo to uważał, że gnozeolog — podobnie zresztą jak to czyni np. psycholog — musi umieć odnaleźć w całym tym dynamicznym bogactwie życia psychicznego elementy możliwie naj-

²⁸ Por. ibidem, s. 17—18.

²⁹ Por. ibidem, s. 153—154.

³⁰ Por. ibidem, s. 154.

prostsze (zgodnie z podstawowym prawidłem metody kartezjańskiej), by następnie móc je poddać analizie i krytycznej ocenie. Tym bardziej, jeśli spośród trzech zasadniczych stanowisk, jakie można zająć w kwestii prymatu którejś z trzech głównych władz psychicznych człowieka — woluntaryzm (wola), emocjonalizm (uczucia) i kognicjonizm (przeżycia poznawcze) — najbliższe sympatiom Łubnickiego stały się idee **kognicjonizmu**³¹.

Zgodnie ze stanowiskiem kognicjonistycznym, Łubnicki żywił przekonanie, iż całe życie psychiczne — aż po najgłębsze jego warstwy uczuciowe i popędowe — posiada charakter poznawczy. Podstawowymi elementami życia psychicznego są tedy przeżycia poznawcze. Za najprostsze jednostki przeżyciowe uznaje natomiast czucia (scil. wrażenia zmysłowe). Następnie wymienia **wyobrażenia**, wśród których można wyróżnić spostrzegawcze, odtwórcze i wytwórcze. Zdaniem Łubnickiego, z fenomenologicznego punktu widzenia (w odróżnieniu np. od fizjologicznego) między czuciem a wyobrażeniem nie istnieje żadna istotna różnica, np. pod względem wyrażności lub stopnia zależności od woli³².

Kolejne ważne elementy poznania stanowią **pojęcia** (tzw. *wyobrażenia abstrakcyjne*, zarazem jednostkowe i reprezentatywne) oraz sądy. Jedni — np. stoicy, W. Ockham, F. Brentano, A. Meinong, K. Twardowski i W. Witwicki — uznawali trafność teorii idiogenetycznych (resp. idiogenicznych), w myśl których pojęcia są czymś wtórnym wobec sądów. Inni natomiast — m. in. Arystoteles, J. Locke i Th. Z i e h e n — głosili pochodność sądów wobec wyobrażeń przedmiotów i stosunków między nimi. W sporze tym Łubnicki wypowiada się przeciw teoriom idiogenetycznym (resp. idiogenicznym) i przyznaje słuszność rzecznikom **allogenetycznej** (resp. allogenicznej) teorii sądu³³. Podstawowym argumentem Łubnickiego w tym sporze jest fakt, iż między wyobrażeniem a sądem nie ma ostrej granicy, podobnie jak nie ma dość mocnej racji (*brzytwa Ockhama*), by wyodrębnić w świadomości *pierwiastki toto genere różne od wyobrażeń*³⁴.

W myśl tego przekonania, zdaniem Łubnickiego również uczucia (przyjemność, przykrość i pochodne) oraz akty woli najnaturalniej dają się interpretować jako własności (*tony*) poszczególnych wyobrażeń, nie zaś jako przeżycia całkiem specjalnej natury, niesprowadzalne do zjawisk poznawczych”. Zdecydowanie sprzeciwia się wszelkim tendencjom separatystycznym, które na gruncie teorii idiogenetycznych zmierzają do wyka-

³¹ Por. ibidem, s. 22—23.

³² Por. ibidem, s. 25—27.

⁸⁸ Por. ibidem, s. 29—30.

³⁴ Por. ibidem, s. 30.

³⁵ Por. ibidem, s. 30—33.

zania jakiejś zasadniczej swoistości lub odrębności niektórych przeżyć w stosunku do pozostałych: emocjonalnych (Rousseau, Herder, Jacobi, Schiller, Schleiermacher, Horwicz i inni) lub wolicjonalnych (św. Augustyn, Duns Scotus, Fichte, Schopenhauer, Wundt, Nietzsche, Munsterberg i in.). Według Łubnickiego, teorie te zawsze odznaczały się i odznaczają pewnym zasadniczym brakiem — brakiem dostatecznego uzasadnienia³⁶.

2. Spór o źródła wiedzy i podstawy poznania. Empiryzm i aposteriorizm. Zdaniem Łubnickiego, w niesłabnącym do dnia dzisiejszego sporze o źródła i podstawy poznania zaangażowane są następujące stanowiska teoriopoznawcze i metodologiczne: z jednej strony — sensualizm, empiryzm i aposteriorizm, z drugiej zaś — racjonalizm (przeciwstawny sensualizmowi i empiryzmowi) i aprioryzm. I jest to opozycja podstawowa — typowa dla tendencji kognicjonistycznych w teorii poznania. Wszakże niekiedy — a było to charakterystyczne dla stanowisk emocjonalistycznych i woluntarystycznych — w spór włączali się także irracjoniści. I oni też najczęściej stawali się obiektem energicznej krytyki ze strony Łubnickiego.

Łubnicki nigdy wprawdzie nie negował istnienia przeżyć mistycznych lub jakichś osobliwych stanów ekstazy, ale też zawsze wyraźnie i dobitnie podkreślał, iż uznanie jakichkolwiek czynników pozazmysłowych i pozarozumowych za źródło najgłębszej dostępnej człowiekowi prawdy w żaden sposób nie daje się pogodzić z metodologią naukową, polegającą na bezstronnej obserwacji i krytycznym rozumowaniu³⁷. Zdaniem Łubnickiego, wszelki irracjonalizm — bez względu na jego historyczną mutację i treść głoszonych poglądów (emocjonalizm, woluntaryzm lub intuicjonizm) — bierze za rzeczywistość to, co z punktu widzenia metody naukowej uchodzić może jedynie za halucynację. Za szczególnie godne pożałowania — choć przecież skądinąd tak wnikliwie — uważał on niektóre dwudziestowieczne próby fundowania całokształtu życia świadomego ludzi na nieświadomej warstwie strukturalnej ich psychiki (E. v. Hartmann, Z. Freud). Łubnicki nigdy też nie taił swego ogromnego rozczarowania bergsonizmem, w tym zwłaszcza faktem przypisania intuicji *absolutnej potęgi poznawczej*, choć z drugiej strony dostrzegał wspaniałe osiągnięcia tej doktryny w psychologii i częściowo w teorii poznania. Jego uznanie budziła tu w szczególności teoria orga-

³⁶ Por. ibidem, s. 33.

³⁷ Por. ibidem, s. 59.

nicznej całości życia psychicznego, teoria *imażynizmu* i teoria bezpośrednich danych świadomości³⁸.

Obok irracjonalizmu, głównym obiektem krytyki ze strony Łubnickiego był aprioryzm i to we wszystkich jego podstawowych odmianach, a mianowicie jako: 1. Natywizm preegzystencjalny (Platon); 2. Natywizm treściowy (K a r t e z j u s z); 3. Natywizm funkcjonalny (Leibniz) oraz 4. Aprioryzm logiczny (K a n t). Według Łubnickiego, trzy pierwsze odmiany aprioryzmu — stanowiące w sumie ogólniejszą formę aprioryzmu psychologicznego (tak lub inaczej rozumianego natywizmu) — dyskredytują się same ze względu na ich organiczną więź z dogmatyczną metafizyką i z fideizmem³⁹. Żywsze jego zainteresowanie krytyczne budził natomiast aprioryzm logiczny, jak sądził — w sposób wyrazisty po raz pierwszy reprezentowany dopiero przez I. Kanta. Kant natomiast odrzucał — tak mniemał Łubnicki — naiwne, psychologistyczne rozumienie aprioryczności i na jego miejsce wprowadził pojęcie aprioryzmu logicznego. W pierwszym rzędzie odróżniał jednak **formę** poznania od jego **materii**. Materię stanowił dany a posteriori ogół wrażeń zmysłowych. Formę zaś — aprioryczny aparat kategorii i form, który nie tylko wiąże w sensowne całości chaotyczny strumień dat wrażeń, lecz nadto nadaje wiedzy naukowej (scil. czystej matematyce i matematycznemu przyrodoznawstwu) piętno apodyktyczności: bezwzględności, konieczności i powszechności.

Łubnicki, przyjmując wyżej zarysowaną interpretację kantyizmu, jednocześnie jednak podnosił pod jego adresem następujące zarzuty:

a) zarzut **błędного koła** w rozumowaniu (na podstawie przekonania o bezwzględnej ważności prawd matematycznych i przyrodoznawczych Kant dowodzi istnienia pierwiastków apriorycznych w ludzkim umyśle, a ważność swego wcześniejszego przekonania wykazuje odwołując się właśnie do owych apriorycznych struktur)⁴⁰.

b) **sztuczność** — widoczną zwłaszcza w zestawieniu z analogicznym przedsięwzięciem Arystotelesa — ustanowionej przez Kanta tabeli sądów i kategorii oraz zbędność niektórych grup sądów, np. grupy sądów jednostkowych, sprowadzalnych wszak bądź do sądów powszechnych bądź do sądów szczegółowych⁴¹;

c) zarzut licznych **dowolności** i niejasności w transcendentalnej dedukcji kategorii (np. *dłaczego kategorią odpowiadającą sądowi twierdząc-*

³⁸ Por. N. Łubnicki: *Zasadnicze momenty koncepcji filozoficznej Bergsona*. „Ruch Filozoficzny”, t. XIX, 1960, z. 3—4, s. 198—203.

³⁹ Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 46 i dalsze.

⁴⁰ Por. ibidem, s. 51 i 53.

⁴¹ Por. ibidem, s. 54.

*cemu jest „rzeczywistość, a sądowi przeczącemu — nie „niebyt” (...), lecz funkcja logiczna przeczenia?; dlaczego w rubryce sposobu kategorii występują parami, choć jest to usprawiedliwione jedynie w odniesieniu do kategorii stosunku?; dlaczego sądom powszechnym odpowiada kategoria jedności, a jednostkowym wszystkości? Jest chyba raczej na odwrót? itp.)*⁴².

Niezależnie od wyżej wymienionych wątpliwości, Łubnicki usiłował zakwestionować samą podstawę kaniowskiego wywodu aprioryczności kategorii. Wbrew Kantowi aw pełnej zgodzie z Arystotelesem, utrzymywał mianowicie, że gdyby nawet przyjąć, iż zasadnicze pojęcia, pod które podpadają różne zdarzenia w przyrodzie, można uzyskać dzięki analizie głównych typów sądów, to z tego i tak jeszcze nie Wynika, że pojęcia te (resp. kategorie) muszą mieć charakter aprioryczny. Zdaniem Łubnickiego, za Arystotelesem należałoby raczej przyjąć, iż owe kategorie są niczym innym, jak *uogólnieniem danych zmysłowych w pojęciu*⁴³. W konkluzji zaś Łubnicki utrzymywał, iż żadna odpowiedzialna analiza krytyczna faktycznie dokonującego się poznania nie ujawnia nam apriorycznej natury wskazanych przez Kanta kategorii. Jego Zdaniem, Kant — nie dość konsekwentny w swym krytycyzmie i antymetafizycznym nastawieniu (na miejsce tradycyjnej metafizyki bytu obiektywnego proponuje wszak ostatecznie metafizykę subiektywności, metafizykę transcendentalną) — zupełnie niepotrzebnie zakładał w punkcie wyjścia różne typy dualizmu gnozeologicznego (dualizm materii i formy, zmysłowości i intelektu etc.). Po to bowiem, by w końcu z niego wybrnąć, musiał odwołać się do jakiejś instancji metafizycznej i de facto to uczynił. Tymczasem, jak sądził Łubnicki, kantowską naukę o apriorycznych formach zmysłowości i apriorycznych kategoriach intelektu należałoby zinterpretować w duchu konsekwentnie metodologicznym, nie zaś metafizycznym. Mniemał, iż wystarczyłoby tu niektóre kantowskie kategorie uznać jedynie za postulaty nauki. Słowem, tę prawdę, którą Kant odkrył i zastosował do zasad etycznych i metafizycznych — mianowicie prawdę o prymacie rozumu praktycznego nad teoretycznym — powinno się odnieść również do zasad poznania naukowego, czyli zastosować w budowaniu metodologii naukowej. W przekonaniu Łubnickiego, za słuszością w przyjęciu takiego właśnie punktu widzenia przemawia wszystko to, co dokonuje się w dwudziestowiecznej nauce, w tym zwłaszcza w fizyce i matematyce. *Cała wiedza — pisał — przeobraża się, przebudowuje, przekształca proteuszowo na nowych, dogodniejszych w opinii*

⁴² Por. ibidem, s. 55.

⁴³ Por. ibidem, s. 55—56.

*uczonych podstawach. Gdzież tu jest miejsce dla sztywnego absolutystycznego aprioryzmu?*⁴⁴

Wobec tak energicznej (a chwilami — pełnej oburzenia) krytyki wszelkich odmian aprioryzmu i irracjonalizmu, dla nikogo już nie będzie zaskoczeniem informacja, iż stanowisko samego Łubnickiego zbieżne jest (przynajmniej w głównych punktach) z zasadami empiryzmu i aposterioryzmu. W tradycji tej jego szczególne uznanie wzbudzały zwłaszcza empirystyczne interpretacje zasad etycznych, zasad logicznych (w tym tzw. pierwszych praw myślenia), podstawowych pojęć metafizyki i przyrodoznawstwa (Bóg, substancja, jaźń, przyczynowość, siła etc.). W kontekście tym z aprobatą referuje poglądy takich myślicieli jak J. L o c k e, D. Hume, J. St. Mill, K. Marks, F. Engels, R. Avenarius, E. Mach, W. I. Lenin, M. Schlick, O. N e u r a t h, M. Reichenbach i R. Carnap. Nic w tym dziwnego, skoro — jak sam pisał o sobie — w pracach swych zawsze starał się wykazać, że *pierwotną formą poznania jest doświadczenie zmysłowe i że wszelkie wyższe formy poznania powstają tylko jako „przedłużenie zmysłów” korygowanych i wykształconych przez praktykę ludzką*⁴⁵ Dodajmy tu jednak, iż — mimo tej jednoznacznej deklaracji — empiryzm Łubnickiego nigdy nie miał charakteru *płaskiego* i jedynie sensualistycznego. Jak pamiętamy z licznych jego wystąpień (myślę tu o uczestnikach comiesięcznych zebrań członków Lubelskiego Oddziału PTF-u), Łubnicki przypisywał istotną rolę również zmysłom wewnętrznym (internal sense), a pod względem stopnia pewności wiedzę dzięki nim uzyskiwaną cenił sobie najwyżej.

3. Spór o przedmiot wiedzy. Immediatyzm postulatywny. Zgodnie z poglądem wielu dwudziestowiecznych myślicieli, również Narcyz Łubnicki uważał zagadnienie przedmiotu poznania za centralny problem gnozeologii. Jednocześnie jednak wyraźnie zdawał sobie sprawę z całości kształtu **metafizycznych** uwikłań tego zagadnienia. Sądził, iż — jak dołąd — właśnie ono stanowi *domenę dyskretnego panowania metafizyki*. I to bez względu na kierunek powziętych rozstrzygnięć gnozeologicznych, generalnie — realistyczny bądź idealistyczny⁴⁶.

Wbrew dominującej dotychczas praktyce dociekań filozoficznych, Łubnicki pragnie tedy okazać, że *możliwe jest czysto gnozeologiczne a zarazem pozytywistyczne potraktowanie interesującego nas zagadnienia*. Wpierw jednak — posługując się rozróżnieniem na akt, treść i przedmiot poznania — zestawia najważniejsze, historycznie zaistniałe i teoretycznie

⁴⁴ Por. ibidem, s. 58.

⁴⁵ Por. N. Łubnicki: *O sytuacji...*, op. cit., s. 185.

⁴⁶ Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 64.

możliwe, stanowiska w tej mierze. Wymienia więc i krytycznie analizuje kolejno: 1. Realizm **naiwny** (bezrefleksyjny, typowy dla myślenia potocznego); 2. Realizm **radikalny** (np. pansomatyzm T. Kotarbińskiego); 3. Realizm **klasyczny** (np. Arystotelesa); 4. Realizm **krytyczny** (np. G. Galilei lub J. L o c k e' a); 5. **Fenomenalizm** (np. I. Kanta); 6. **Idealizm subiektywny** (np. G. Berkeley' a); 7. **Solipsyzm** (np. R. Schuberta-Solderna) i 8. **Immediatyzm** resp. prezytyzm resp. amezyzm (częściowo np. u D. U u m e' a, E. Macha lub W. Heinricha)⁴⁷.

A oto komentarz Łubnickiego do przytoczonego wykazu stanowisk. *Wymienione stanowiska — pisał on — zostały ułożone według malejącego pierwiastka realizmu metafizycznego (transcendentnego), lecz nie gnozeologicznego i psychologicznego (immanentnego). Przeciwnie: jeśli chodzi o realizm gnozeologiczny i psychologiczny (immanentny), to nasilenie jego — bardzo wielkie w realizmie naiwnym — stopniowo maleje w kierunku realizmu krytycznego, a potem znowu wzrasta, osiągając najwyższy poziom (równy wyjściowemu) w prezytyzmie. Tak oto wyróżnione stanowiska zamykają się w cykl: realizm naiwny pierwotny styka się z realizmem naiwnym porofleksyjnym (prezytyzmem, immediatyzmem)*⁴⁸.

Być może kogoś zastanowi, że w próbie uporządkowania najważniejszych stanowisk, jakie wyodrębnić można w sporze o przedmiot wiedzy — toczonym w końcu w obrębie teorii poznania — Łubnicki przyjmuje (jeśli nie wyłącznie, to również) zasadę nastawioną na uchwycenie obecności wątków metafizycznych. Sytuacja stanie się jednak w pełni zrozumiałą, jeśli wziąć pod uwagę, iż stopień rosnącego krytycyzmu i unaukowania poszczególnych dyscyplin filozoficznych wiąże Łubnicki z malejącym stopniem metafizycznego ich zaangażowania. Metafizykę zwykły przy tym charakteryzować jako tę dziedzinę dociekań filozoficznych, której problematyki odnoszą się do czegoś, co usytuowane jest poza polem możliwego doświadczenia i co tym samym wymyka się próbom jakiegokolwiek odpowiedzialnego orzekania: orzekania spójnego logicznie i opartego na bezpośrednio doświadczeniach faktach.

Jest to wszakże kryterium czysto negatywne i precyzuje co najwyżej warunki **konieczne** unaukowania poszczególnych rozstrzygnięć teorio-poznawczych, choć przecież jeszcze nie wystarczające. Łubnicki podejmuje wysiłek określenia również tych ostatnich. To stanowisko gnozeologiczne, które sam zajmuje, określa mianem **immediatyizmu** postulatywnego, ew. prezytyzmu lub amezyzmu. Usytuowane jest ono na samym końcu zestawienia uczestników sporu o przedmiot wiedzy, co ma wskazy-

⁴⁷ Por. ibidem, s. 65—116.

⁴⁸ Por. ibidem, s. 14.

wać, że na tle wszystkich pozostałych stanowisk zawiera najmniej pierwiastków metafizycznych lub zgoła nie zawiera ich wcale. Ale to nie element negatywny jest w nim najważniejszy. Najważniejsze — jak zresztą sama nazwa wskazuje — są dwa następujące składniki: 1. Immediatyzm, czyli pogląd, w myśl którego punktem wyjścia wszelkiej konstrukcji teoretycznej (i ostatecznym przedmiotem jej opisu) winna stać się bezpośredniość oraz 2. Metodologiczny postulatyzm. Każda z tych koncepcji już w przeszłości miała swoich wielkich rzeczników. Według Łubnickiego, ojcem pierwszej był Kartezjusz, ojcem zaś drugiej — Kant. Szeregu pozytywnych elementów immediatyizmu postulatycznego można by się też doszukać u D. H u m e' a, E. M a c h a, a w Polsce u W. Heinricha.

A oto krótki zarys tej doktryny — w takiej postaci, jaką nadał jej Łubnicki. W pierwszej kolejności za Kartezjuszem uznać należy, iż jedynie właściwym punktem wyjścia — a zarazem punktem oparcia — wszelkiej konstrukcji filozoficznej jest **bezpośredniość**. Zresztą — jak utrzymują niektórzy (np. W. Heinrich) — jest ona punktem wyjścia również dla wszelkiego myślenia przedfilozoficznego. Powstaje jednak pytanie, czym jest owa bezpośredniość? Co się na nią składa?

W odpowiedzi na te pytania Łubnicki zwykł cytować niezwykle trafne — jak podkreślał — analizy W. Heinricha. A ten pisał, iż w skład bezpośredniości wchodzi *wszystko to, co przeżywamy i tak jak przeżywamy w całej równorodności przed wszelkim pojęciowym ujęciem, a więc wszystkie zjawiska w całej ich różnorodności jakościowej, wszystkie nasze przypomnienia, chęci, nastroje, uczucia, pomyslenia itd. itd. — wszystko to w tej bezpośredniości i różnaitości, z jaką są treścią naszych przeżyć. Cała ta różnorodność nie jest ani świadoma, ani nieświadoma, gdyż rozróżnienie to (...) jest pochodne nie jest ani transcendentną, ani immanentną, gdyż pojęcia te powstać mogły w związku z pewnym ujęciem tej bezpośredniości, w związku z pewnym poglądem filozoficznym. Nie można jej do niczego zredukować, gdyż jest ona tym najpierwotniejszym, do czego wszystko się odnosi; nie można jej określać, gdyż wszelkie określanie byłoby odgraniczaniem jej od czegoś innego, poza nią nie ma zaś nic innego. Można ją tylko przeżywać i jako na taką wskazać. Można o niej powiedzieć tylko, iż ona jest taką jaką jest. Obejmuje wszystko, nie odnosi się do niczego, posiada (...) charakter tego, co filozofia nazywa absolutem*⁴⁹.

Punkt widzenia W. Heinricha nie całkiem jednak zadawała Łubnickiego. Dostrzega on konieczność ponowienia krytyki bezpo-

⁴⁹ Zob. W. Heinrich: *O Zagadnieniach podstawowych filozofii*. „Kwartalnik Filozoficzny”, t. II, 1924, z. 3, s. 288.

średniości. Bo choć istotnie **tylko** bezpośredniość (*moje teraz*) odznacza się **pełną** realnością (i zrozumienie tej okoliczności zawsze było dość szerokie), to jednak zarazem nie wolno przeoczyć, iż ową realność (pełnię rzeczywistości) odnosić należy do bezpośredniej całości, a nie jedynie do jakichś wyanalizowanych z niej poszczególnych momentów. Błądność dotychczasowych konstrukcji ontologicznych na tym właśnie polegała, że ich autorzy — poszukując pewnej podstawy dla swych teorii — naruszali *pierwotną jedność chwili bieżącej* i realność przypisywali tylko niektórym jej komponentom. Tymczasem — wzięta w jej różnorodności jakościowej — jest ona *niepodzielnym stopem* ⁵⁰.

Właściwe zrozumienie jej natury — a nawet trafne uchwycenie źródła dotychczasowych błędów i nieświadomie czynionych deformacji — jeszcze nie chroni jednak od impasu, w który wpada każdy, kto obieże za punkt wyjścia całość bezpośredniości. Trudność, jaka pojawia się tu przed nami, istotnie — przynajmniej na pierwszy rzut oka — wygląda na nieprzezwyciężalną. *Bo oto jedynie rzeczywiste dla mnie jest moje „teraz”, w którym nie ma odrębnych elementów, w którym wszystkie jakości przenikają się wzajemnie, wszystko stanowi jednię. Ale jak wyrwać się z tego kręgu terażniejszości, który jest stokroć okrutniejszy, niż solipsystyczny, bo nawet nie daje możliwości uznać teoretycznie substancjalności, rozciągłości w czasie mego własnego „ja” i odrębności, przynajmniej logicznej, jego treści?* ⁵¹

Cała trudność — niewątpliwie bardzo poważna — jest jednak, jak mniema Łubnicki, natury wyłącznie teoretycznej. Wszak — pisze — *w praktyce stale wybiegam poza terażniejszość i bezpośredniość, zachowując się wobec pewnych momentów bezpośrednio danej mi całości jako wobec niezależnych ode mnie faktów. Czinię to na przykład, ujmując w „retencji”, natychmiastowym wspomnieniu, bezpośredniość dopiero ubiegłą. Oczywiście wspomnienie ubiegłej bezpośredniości wchodzi w skład mej bezpośredniości obecnej bez reszty. Mimo to odnoszę się do bezpośredniości ubiegłej jako do czegoś niezależnego od obecnej chwili, dokonując jej analizy i poddając krytyce. Chcąc ująć teoretycznie to działanie stwierdzam, że mając na celu zbadanie pewnego momentu bezpośredniości muszę postulować jego obiektywność. W ten sposób na mocy samego działania powstaje w mej terażniejszości zróżnicowanie na podmiot i przedmiot* ⁵².

Tym więc, co, zdaniem Łubnickiego, wyprowadza nas z rozpaczliwego (teoretycznie) *solipsyzmu chwili* jest **działanie**: nasze, takie lub

⁵⁰ Por. N. Łubnicki: *Podstawowe...*, op. cit., s. 42—43.

⁵¹ Zob. *ibidem*, s. 44.

⁵² Zob. *ibidem*, s. 44.

inne, **zachowanie się** — fakt **odnoszenia się** do poszczególnych momentów terażniejszości. Jeśli owo odniesienie ma mieć charakter ujęcia teoretycznego, niezbędny okazuje się być postulat (scil. wymagalnik) **obiektywności** momentu, do którego właśnie się odnoszę. To jest rzecz podstawowa i warunkująca możliwość ujęcia nie tylko teoretycznego. Daje ona początek zróżnicowaniu na podmiot i przedmiot. Lecz nie dość na tym. Jeśli konsekwentnie obstają przy teoretyczności swych ujęć, to dodatkowo respektować muszą inne jeszcze postulaty. Z jednej strony postuluję zrozumiałość, **racjonalność** struktury przedmiotu, z drugiej zaś — **konstruowalność** teorii.

Już na pierwszy rzut oka widać tedy, iż postulaty, których wymagają działania poznawcze, zasadniczo mają **dwojaki** charakter: jedne dotyczą aktywności podmiotowej, co w przypadku aktywności teoretycznej każe je określać mianem **logicznych**, drugie natomiast dotyczą strony przedmiotowej (obiektów i zdarzeń badanych) i można je nazwać **przyrodniczymi**.

Gdy idzie o postulaty logiczne, to na czele ich hierarchii (bo układają się one hierarchicznie) Łubnicki sytuje zasadę **tożsamości**, czyli postulat **stałości** występujących w teorii elementów. Bez zadośćuczynienia temu wymaganiu, nie jest możliwa **żadna** konstrukcja teoretyczna ani jakakolwiek inna konsekwentna konstrukcja myślowa.

Jakiegokolwiek przedsięwzięcie teoretyczne nie jest też możliwe bez respektowania zasady **wynikania** — bez postulatu, który wcześniej uznane treści wiąże w **jednolity** i zwarty system. Nie wyczerpując listy niezbędnych w aktywności teoretycznej postulatów logicznych, Łubnicki wymienia jeszcze tylko postulat (nie)sprzeczności, zasadę analogii (resp. odpowiedniości) i zasadę ekonomii myślenia⁵³.

Z kolei, gdy chodzi o postulaty **przyrodnicze**, to dla sensowności podejmowanych wysiłków teoretycznych niezbędne jest respektowanie następujących: 1. Postulatu **ciągłości** w **czasie** (gwarantuje jedność i tożsamość rozwijających się sekwencji zdarzeń); 2. Postulatu **determinizmu** (zakłada istnienie powiązań, m. in. przyczynowo-skutkowych); 3. Postulatu **racjonalności** (zakłada istnienie prawidłowości w procesach przyrodniczych); 4. Postulatu **ekstrapolacyjności** (dzięki niemu możliwe jest odczytywanie praw ogólnych) i 5. Postulatu **celowości** procesów przyrodniczych (dążenie do realizowania celów przy użyciu środków najprostszych).

Lista postulatów — tak logicznych, jak i przyrodniczych — nigdy nie została przez Łubnickiego wyczerpana. Bo też uważał on, iż zasadniczo *tylko jest odrębnych postulatów, ile odrębnych celów działań*⁵⁴.

⁵³ Por. ibidem, s. 45—49.

⁵⁴ Por. ibidem, s. 49.

Wszystkie one — również te, które zostały przed chwilą wymienione — dają się uchwycić i zanalizować bez konieczności wykraczania poza granice bezpośredniości. Po to, by je wykryć, wystarczy zastosować metodę opisu działań i celów, do których działania te zmierzają.

Stosując tę metodę, łatwo jednak zauważyć, iż nie wszystkie cele podejmowanych przez człowieka działań mają charakter racjonalny i wobec tego ich realizacja (działanie) wymaga zadośćuczynienia postulatowi, które pozostają w kolizji z postulatami logicznymi, teoretycznymi czy w ogóle poznawczymi. Niejednokrotnie wszak stawiamy sobie pewne cele uczuciowe. Realizując je, kierujemy się postulatami, które w sposób oczywisty kłócą się z postulatami działań racjonalnych. Pośród postulatów nieracjonalnych — sprzecznych z logiką i innymi zasadami czysto teoretycznych dociekań — Łubnicki sytuuje przede wszystkim *metafizyczny postulat realności*. Zgadza się tu więc z poglądem Jerusalema, iż *nieubłagana logika odpiera każdy krok ku bytowi pozaumysłowemu jako niedozwolony*⁵⁵. Wszelako uczucia na ogół nie pozwalają ludziom pozostawać w sferze ścisłej immanencji. Nic tu nie jest w stanie wskórać obserwacja, iż przedmiot *x* — jakiegokolwiek by nie był natury — z konieczności zawsze leży tylko w granicach bezpośredniości, podobnie jak i ujmujące go wyobrażenie spostrzegawcze lub odtwórcze⁵⁶. Zdaniem Łubnickiego, nic zgola nie upoważnia nas do uznania wątpliwej analogii między wyobrażeniem odtwórczym i wyobrażeniem spostrzegawczym a wyobrażeniem spostrzegawczym i przedmiotem *x*. Tymczasem właśnie z jej uznania powstaje złudzenie **dualizmu** psychofizycznego: złudzenie jakiejś zasadniczej odrębności tego, co ujmowalne zmysłowo i tego, co wywnioskowane lub wtórnie wyobrażone — tego, co fizyczne (resp. cielesne) i tego, co psychiczne (resp. duchowe). W ten sposób mechanizm introjekcji — ostatecznie odpowiedzialny za powstawanie tego rodzaju złudzeń — doprowadza do konstruowania pojęcia świadomości i odrębnego względem niej świata przedmiotów świadomości.

Ta złudna próba **rozdwojenia** świata prowadzi następnie do powzięcia przekonania, iż my ludzie nigdy nie będziemy w stanie osiągnąć świata *rzeczy samych* (*Ding an sich*) i że skazani jesteśmy na błąkanie się w sferze własnych subiektywnych urojeń. Tymczasem — pisze Łubnicki — *rzeczywistość jest jedna: ani fizyczna, ani psychiczna, ani transcendentna, ani immanentna (...); jest nią rzeczywistość przenikających się wzajemnie jakości chwili bieżącej*⁵⁷. Jedną z tych jakości jest również — bez względu na to, co będziemy starali się mu przypisać — ów, istniejący rzekoma

⁵⁵ Por. *ibidem*, s. 49.

⁵⁸ Por. *ibidem*, s. 50.

⁵⁹ Por. *ibidem*, s. 50.

w *sobie*, przedmiot x. On również jest tylko momentem mojej bezpośredniości, ewentualnie — zestrojem takich momentów⁵⁹.

Innym metafizycznym uproszczeniem — poza nagminnie przyjmowanym postulatem transcendentnej rzeczywistości przedmiotu — jest postulat **absolutności** realnie istniejących przedmiotów (postulat ich samoistności, bytowej autonomii), który w dziejach filozofii najczęściej owocował teorią substancji (Arystoteles, Spinoza i inni). Jako dalszy postulat metafizyczny — kłóący się z zasadą racjonalności i pochodny uczuć — Łubnicki wskazuje postulat **aprioryzmu**. Analizuje go szczegółowo na przykładzie aprioryzmu Kanta i jego następców. W swej francuskojęzycznej rozprawie doktorskiej⁵⁹ ujawnia: po pierwsze — genezę aprioryzmu kantowskiego, po drugie — doniosłość kantowskiego odkrycia zasady prymatu rozumu praktycznego nad teoretycznym (teoria postulatów), po trzecie zaś — fatalny błąd Kanta, polegający na tym, że *cel działania naukowego mylnie zabsolutyzował i wysnuł stąd całkowicie fałszywe wnioski o charakterze czynników, teoretycznie uprawniających działanie*⁶⁰.

Zgodnie z Łubnickiego interpretacją kantyizmu, gdyby nie to, że królewiecki filozof pojmował wiedzę doskonałą jako bezwzględnie konieczną i powszechnie ważną (absolutyzacja celu działania naukowego), nigdy by on nie wskazał apriorycznych form i kategorii jako podstawy uprawniającej działania naukowe i jego rezultaty. Nie uczyniłby tego, ponieważ — jak mniemał Łubnicki — **trafnie** rozpoznał *charakter postulatu jako założenia (niesprawdzalnego), bez którego niemożliwe jest uznanie (a w konsekwencji realizowanie) jakiegokolwiek wartości, w tym także wartości poznawczych*⁶¹. I gdyby tylko nie to błędne ujęcie celu działań naukowych (osiąganie wiedzy bezwzględnie koniecznej i powszechnie ważnej), kantowska doktryna aprioryzmu nigdy zapewne — jest to wielokrotnie wyrażana nadzieja Łubnickiego — nie zostałaby powzięta. Uznanie postulatu jako głównej instancji teoretycznie uprawniającej działanie (w tym aktywność naukową) każdorazowo bowiem uzależnione jest od przyjęcia określonego **celu** działania. A ponieważ sam Łubnicki nigdy nie głosił, iż celem praktyki badawczej uczonego lub filozofa jest (lub winno być) osiągnięcie wiedzy bezwzględnie pewnej, ko-

⁶⁸ Jest to jeden z kluczowych punktów, w którym rozumowanie Łubnickiego niemal co do joty pokrywa się z odpowiednimi rozważaniami empiriokrytyków, w szczególności E. Macha. Por. E. Mach: *Erkenntnis und Irrtum*. Leipzig 1905, np. s. 1—19 (zwł. punkty 5—10 rozdziału *Myślenie filozoficzne a myślenie przyrodnicze*).

⁵⁹ Por. N. Łubnicki: *Critique des éléments fondamentaux de la doctrine Kantienne*. Paris 1929.

⁶⁰ Por. Idem: *Podstawowe...*, op. cit., s. 51.

⁸¹ Por. *ibidem*, s. 51.

niecznej i powszechnie ważnej, przeto równie daleki był od uznania słuszności doktryny aprioryzmu czy innej postaci absolutyzmu (metafizycznego lub epistemologicznego).

Łubnicki był przekonany, iż w ten sposób — to jest w rezultacie krytycznej analizy, z jednej strony, dotychczasowych teorii immediatyizmu (resp. prezentyzmu czy też amezyzmu), z drugiej zaś metodologicznego postulatyzmu Kanta — udaje mu się skutecznie przewyciężyć szereg istotnych trudności teoretycznych, prześladowanych teorię poznania już od czasów starożytnych (*vide* tropy sceptyków greckich). Chodzi tu zarówno o trudności związane z bezpiecznym uniknięciem pułapki *petitio-nis principii* (w tym błędnego koła i regresu *in inflnitum*), jak i o poprawne, ściśle gnozeologiczne sformułowanie oraz rozstrzygnięcie sporu o przedmiot wiedzy. Stanowisko, jakie zajmuje w tej ostatniej kwestii (do pierwszej jeszcze wrócimy w następnym rozdziale), określa mianem **immediatyizmu postulatycznego**, w odróżnieniu od samego tylko immediatyizmu i samego tylko postulatyzmu. Spośród wszystkich pozostałych stanowisk zaangażowanych w ów spór, wyróżnia je najmniejszy stopień (czy zgoła żaden — jak utrzymuje Łubnicki) uwikłania w kontekst założeń natury metafizycznej. Według opinii autora tego stanowiska, nie ma ono nic wspólnego zarówno z realizmem metafizycznym, jak i z metafizycznym idealizmem. Zaś w płaszczyźnie stricte gnozeologicznej ideowo najbliższe jest postawie **realizmu naiwnego**⁶² W ten sposób, utrzymuję Łubnicki, przywraca ono *najbardziej naturalny pogląd na świat*⁶³. Można je też nazwać *monizmem radykalnym* (na podobieństwo monizmu i radykalizmu empiriokrytyków). A to z tej przyczyny, że *realna bezpośredniość, będąc punktem wyjścia wszelkich konstrukcji teoretycznych, jest jednią aktu, treści i przedmiotu poznania. Nie ma tu rozdwojenia bytów (lub własności) pod żadnym względem*⁶⁴ Od naiwnego (bo bezrefleksyjnego) realizmu gnozeologicznego różni je natomiast **droga dojścia** — droga, jak pisze, *po- legająca na maksymalnie krytycznej refleksji*⁶⁵.

4. Spór o wartość wiedzy. Antydogmatyzm i relatywizm. Zdaniem Łubnickiego, proponowana przez niego metoda (i teoria) postulatów

⁶²² Dlatego, jeśli stanowisko gnozeologiczne Łubnickiego charakteryzuje się jako realistyczne, należy koniecznie podkreślić, iż chodzi tu o realizm teorio-poznawczy w całkiem specjalnym znaczeniu, mianowicie — w sensie prezentyzmu. Niestety nie zawsze się o tym pamięta nawet w gronie najbliższych uczniów i współpracowników Profesora Łubnickiego. Por. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio I, Philosophia i Sociologia. Vol. I, Lublin 1976, s. IX.

⁶³ Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 116.

⁶⁴ Zob. ibidem, s. 116.

⁶⁵ Por. ibidem, s. 116.

skutecznie chroni refleksję teoriopoznawczą również przed **dogmatyzmem**, właściwym wszelkim odmianom absolutyzmu (zwłaszcza w teorii prawdy i kryteriologii). Metoda ta ujawnia bowiem **relatywność** każdego systemu wiedzy, w tym także względność wykrywanych i uznawanych przez człowieka prawd. *Okazanie postulatywnego charakteru podstawowych zasad działania — pisał Łubnicki — ma (...) pierwszorzędne znaczenie dla filozofii, ponieważ z jednej strony ruguje wszystkie problemy związane z ważnością tych zasad, a z drugiej ujawnia relatywność każdego systemu wiedzy. Postulat, jak widzieliśmy, ustanawia się nie dlatego, że odpowiada mu jakaś niewzruszona rzeczywistość, lecz dlatego, że się dąży do pewnego celu, którego osiągnięcie wydaje się teoretycznie niemożliwe bez założenia pewnych związków. Skoro każdy system opiera się na postulatach, to z tego wynika, że nie może pretendować do prawdziwości bezwzględnej. Albowiem trwała wartość systemu zależy od trwałości postulatów leżących u podstawy, te zaś zmieniają się zależnie od zadań i celów bezpośredniości⁶⁶.*

Za biegunowe przeciwieństwo dogmatyzmu — dogmatyzmu w jego dwu głównych odmianach: 1. Dogmatyzmu religijnego, opartego na osobowym autorytecie i wierze w prawdy objawione i 2. Dogmatyzmu filozoficznego, bazującego na bezkrytycznym zaufaniu do nieomylności którejś z władz psychicznych człowieka (intuicjonizm, racjonalizm dogmatyczny, naiwny empiryzm) — Łubnicki uznaje jednak nie relatywizm, lecz **sceptycyzm**⁶⁷. Oczywiście, jest to właściwe postawienie sprawy, bo tak, jak dogmatyzm jest konsekwencją absolutyzmu, tak sceptycyzm jest konsekwencją relatywizmu. Wszelako to nie sceptycyzm jest zalecaną przez Łubnickiego postawą wobec możliwości ostatecznego uzasadniania sądów. Natomiast stanowiskiem godnym najwyższego szacunku i szerokiego upowszechnienia jest dopiero **krytycyzm**. Podobnie jak w sceptycyzmie nie ma w nim miejsca na poglądy dogmatyczne, ale też nie wyczerpuje się ono w destrukcji. Tu utrzymuje się mianowicie, że *skoro bezprzedmiotowe jest poszukiwanie „uzasadnienia absolutnego”, trzeba prowadzić badanie w kierunku ustalenia stopnia uzasadnienia każdego sądu*⁶⁸. Różni więc go od sceptycyzmu aktywizm i umiarkowany optymizm poznawczy. Ten ostatni zaś polega na przekonaniu, iż wprawdzie osiągnięcie prawdy bezwzględnej nie jest możliwe, lecz za to sens mają próby ustalenia względnej prawdziwości sądów (*scil.* ich prawdopodobieństwa) oraz stopnia doniośności praktycznej.

Stąd też, spośród upowszechnianych dotychczas (w ramach tak zwanej

⁶⁶ Por. N. Łubnicki: *Podstawowe...*, op. cit., s. 52—53.

⁶⁷ Por. Idem: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 120—121.

⁶⁸ Por. *ibidem*, s. 126.

kryteriologii, czyli nauki o kryteriach) rozlicznych kryteriów prawdy — rozum (*nous*), oczywistość, *common sense*, autorytet, logiczna niesprzeczność, pożyteczność etc. — największe sympatie Łubnickiego budziło zawsze kryterium **pożyteczności** wiedzy. Zarazem dodawał on jednak, iż także ono nie może być uznane za bezwzględne i uniwersalne. Zasadniczo zaś sądził, iż — na podobieństwo obowiązującego w metodologii rozróżnienia między *prawdą formalną* i *prawdą materialną* — w teorii poznania wprowadzić należy rozróżnienie między *prawdą realną* i *prawdą metodologiczną*. Tę pierwszą — *prawdę realną*, ontologiczną — Łubnicki jednak od razu dyskwalifikował. Uznawał ją za *fikcję metafizyki*, nie podlegającą żadnej formie sprawdzenia.

Pozostaje tedy *prawda metodologiczna*. Prawdę — prawdziwość sądów — ma tu gwarantować nie zgodność z *bytem w sobie*, lecz **zgodność z metodą**, w myśl której tworzy się sądy⁶⁹. Wszelako i w obrębie rzeczników metodologicznego ujęcia prawdy nie ma jednomyślności. Jedni reprezentują tu absolutyzm metodologiczny (Kant, Cohen, W i n d e l - band, Rickert i inni neokantyści), drudzy zaś metodologiczny relatywizm (Comte, J. S. Mill, Mach, Vaihinger, Poincare, D u h e m i inni). Swoje własne stanowisko Łubnicki sytuje po stronie tych ostatnich. Zgodnie z poglądem pozytywistycznym (a także w zgodzie z pragmatyzmem), prawdziwość sądu polega — twierdzi Łubnicki — na zgodności z doświadczeniem, natomiast najwłaściwszym sprawdzianem takiej wiedzy jest możliwość (a jeszcze lepiej — fakt) skutecznego jej zastosowania w praktyce. Sądzi przy tym, iż tylko takie postawienie sprawy eliminuje zarówno dogmatyzm, jak i sceptycyzm: nie ma sądów bezwzględnie prawdziwych, a tylko względnie prawdziwe — prawdziwe ze względu na jakiś **cel**, a w szczególności z uwagi na pewien efekt praktyczny.

Prawdy zatem, to w przekonaniu Łubnickiego jedynie *provisoryczne konstrukcje naszego umysłu* — zmienne ze względu na **różne** cele naszego działania i **różnorodność** odczuwanych potrzeb praktycznych. W myśl poglądu relatywistycznego, Łubnicki utrzymuje też, iż nie ma **żadnego** bezwzględnego kryterium, które — raz na zawsze ustalone — umożliwiłoby nam *bezapelacyjne kwalifikowanie pewnych sądów jako „prawd” w odróżnieniu od „fałszów”*⁷⁰. Następnie pogląd ten — pogląd na relatywistyczno-praktyczny charakter prawdy — określa mianem **postulatywizmu**⁷¹. Od innych stanowisk relatywistycznych i pragmatycznych różni zaś go okoliczność, iż prawdy nie rozważa się tu jako np. konwencji

⁶⁹ Por. ibidem, s. 132.

⁷⁰ Por. ibidem, s. 142.

⁷¹ Por. ibidem, s. 144.

(H. Poincare, P. D u h e m) lub *dowolnych fikcji naszego umysłu* (fikcjonalizm H. V a i h i n g e r a), lecz jedynie postuluje w imię zmiennych celów działań ludzkich.

III. IMMEDIATYZM POSTULATYWNY A PROBLEM PUNKTU WYJŚCIA FILOZOFII

Łubnicki żywił głębokie przekonanie — wielokrotnie wyrażane przez niego zarówno przed wojną, jak i po wojnie — iż *okazanie postulatycznego charakteru podstawowych zasad wszelkich systemów teoretycznych ma pierwszorzędne znaczenie dla poglądu na świat zarówno w dziedzinie jakiegokolwiek nauki, jak i w dziedzinie życia*⁷², Przypatrzmy się tedy, w jaki sposób z pomocą swej koncepcji metodologicznego postulatyzmu stara się rozwiązać niektóre ważne i skomplikowane problemy teoretyczne. W pierwszej kolejności rozważmy proponowany przez Łubnickiego sposób uprawomocnienia punktu wyjścia w filozofii (resp. gnozeologii).

Logiczne trudności z uprawomocnieniem punktu wyjścia dociekań filozoficznych (w szczególności epistemologicznych) szeroko znane były już od dawna ⁷³. Z początkiem XX wieku rzecz całą raz jeszcze wnikliwie rozważył Leonard Nelson⁷⁴. Łubnickiemu doskonale znane było to przedsięwzięcie, podobnie jak i wcześniejsze badania tego problemu, podejmowane już w starożytności (Arystoteles, sceptycy). Znakoomicie rozumiał on, iż aby krytycznie uprawomocnić całość dociekań teoretycznych, trzeba wpieryw zająć się **wyjściowymi** założeniami poszczególnych systemów wiedzy: znaleźć solidne podstawy ich ważności, czyli podać racje, ze względu na które mogą służyć za teoretyczny fundament całego gmachu ludzkiej wiedzy. Wiedział, że postępowanie nauk szczegółowych jest dogmatyczne, albowiem już w punkcie wyjścia swych badań czynią cały szereg założeń, których słuszności same nie rozważają”. Jest to zadanie filozofii, w szczególności — teorii poznania. Zarazem jednak spostrzegł, iż również na gruncie dociekań teoriopoznawczych sytuacja nasza bynajmniej nie staje się lepsza. Tu także wychodzimy z pewnych naczelných pryncypiów, natomiast przy próbie pełnego ich uzasadnienia pojawia

⁷² Por. *ibidem*, s. 151.

⁷³ Por. J. Dębowski: *Idea bezzalożeniowości. Geneza i konkretyzacje*. Seria „Realizm-Racjonalność-Relatywizm”. T. 6, Lublin 1987.

⁷⁴ Por. L. Nelson: *Über das sogenannte Erkenntnisproblem*. Göttingen 1908 oraz *idem: Die Unmöglichkeit der Erkenntnistheorie*. Göttingen 1911.

⁷⁵ Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 12. Por. też na ten temat R. Ingarden: *Spór o istnienie świata*. T. I, Warszawa 1987, s. 33—37.

się przed nami widmo logicznego impasu w postaci błędu *petitionis principii*, błędnego koła lub *regresu in infinitum*⁷⁶.

Co w takim stanie rzeczy proponuje Łubnicki? Przede wszystkim konstatuje fakt, iż *uzasadnia się nie tylko zdania w sensie logicznym, lecz także coś, co zdaniem nie jest, np. akty myślowe, akty woli, decyzje itp.*⁷⁷. Również za podstawę uzasadnienia raz może być przyjmowane zdanie (resp. sąd), innym razem coś zgoła innego, np. jakaś potrzeba, stan zagrożenia itp. Zasadniczo więc uzasadnienie może mieć charakter zarówno logiczny, jak i pozallogiczny. Jednocześnie wszakże Łubnicki utrzymuje, iż nawet przy tak szeroko rozumianym pojęciu uzasadniania nie jest możliwe znalezienie **ostatecznego** uzasadnienia dla jakiegokolwiek tezy ontologicznej lub teoriopoznawczej: uzasadnienie logiczne okazuje się nie wystarczające ze względu na groźbę błędnego koła lub regresu ad infinitum, zaś ostateczne uzasadnienie pozallogiczne także nie wchodzi tu w rachubę, gdyż brakuje odpowiednich środków do realizacji tego celu⁷⁸. Stąd konieczność przerwania ciągu operacji uzasadniających na którymś z ogniw tego procesu.

Jednakże wybór owego momentu nie jest czymś całkowicie przypadkowym. Według Łubnickiego, o zawieszeniu operacji uzasadniania zdań decydują każdorazowo okoliczności praktyczne: możliwość lub fakt stosowania określonego systemu wiedzy w działaniu. Sądzi on ponadto, iż sfera rzeczywistości praktycznej — różna od sfery logiki, bo nie zakładająca prawdziwości implikacji logicznej — przesądza nie tylko o wyborze poszczególnych aksjomatów i dyrektyw badawczych, ale uprawomocnia także tak zwane **naczelne** prawa myślenia (scil. pierwsze zasady). Łubnicki jednocześnie odrzucał tu stanowisko aprioryzmu i eidetyzmu, *według którego naczelnne zasady i dyrektywy logiczne są bezwzględnie oczywiste, absolutnie niezmienne, powszechne i konieczne — i nie wymagają żadnego uzasadnienia*⁷⁹. Słuszność zaś przyznawał radykalnym empirystom genetycznym. I choć to prawda, że również ci ostatni nie potrafią podać teoretycznego uzasadnienia naczelnnych praw logiki, to jednak — ukazując na drodze badań genetycznych ich *niezwykłą elastyczność i nieograniczoną zmienność* (vide logiki wielowartościowe) — trafnie ujmują ich naturę i rzeczywiste funkcje teoretyczno-praktyczne. Aby więc stanowisko radykalnego empiryzmu móc zaakceptować bez zastrzeżeń, wystarczy wzbogacić je (tam, gdzie jeszcze nie zostało to wyraźnie uczynione) o element praxizmu: uznać po prostu — zgodnie zresztą z wyraż-

⁷⁶ Por. N. Łubnicki: *O ostatecznym uzasadnieniu*. „Studia Filozoficzne” 1962, nr 4, s. 151—158.

⁷⁷ Por. *ibidem*, s. 151.

⁷⁸ Por. *ibidem*, s. 154.

⁷⁹ Por. *ibidem*, s. 155.

nymi sugestiami niektórych wybitnych logików dwudziestowiecznych (np. J. Łukasiewicza) — iż podstawę wszelkiej teorii oraz fundamentalnych praw myślenia współtworzą doświadczenie i działanie. Usprawiedliwieniem ich ważności są **potrzeby działania** — jeśli zmieniają się potrzeby by praktyczne, zmieniać się będą również nasze pryncypia poznawcze.

Zdaniem Łubnickiego, okoliczność ta jest wystarczającym argumentem na rzecz traktowania **wszystkich** praw logicznych jako **postulatów**, ostatecznie — postulatów praktycznego działania. Wprawdzie ujęcie takie nie dostarcza definitywnych uzasadnień dla wyjściowych twierdzeń budowanych systemów wiedzy, ale też pozwala, po pierwsze, uniknąć znanych od dawna trudności związanych z logicznie poprawnym uprawnieniem punktu wyjścia filozofii i nauki, a po drugie, wyeliminować dowolność wyboru owych *założeń wyjściowych*. Należy bowiem pamiętać, iż choć są one zmienne, jednocześnie *powstają na podstawie doświadczenia i potrzeb działania* i tym samym są usprawiedliwione przez wartościowe i doniosłe życiowo konsekwencje podejmowanych przedsięwzięć praktycznych⁸⁰.

A zatem fakt, iż założenia wyjściowe nauki i filozofii (sciZ. aksjomaty i dyrektywy badawcze) nigdy nie znajdują ostatecznego uzasadnienia logicznego, nie oznacza bynajmniej, że są pozbawione wszelkiego uzasadnienia. Uzasadnienie swoje posiadają, tyle że ma ono charakter **prowizoryczny** (= nieostateczny) i **pozalogiczny**.

IV. MYŚLENIE A DZIAŁANIE. GŁÓWNE IDEE PRAKSIZMU

By móc uchwycić głębsze związki i różnice, jakie zachodzą między rzeczywistością logiczną a rzeczywistością praktyczną (sciZ. światem myśli a światem czynu), należy rozważyć główne kategorie, które wchodzą tu w grę, mianowicie: **myślenie i działanie**. Łubnicki dostrzegał potrzebę przedstawienia takich analiz, albowiem — niezależnie od sporadycznie czynionych na ten temat uwag — sprawie tej poświęcił odrębną rozprawę pt. *Myślenie a działanie*⁸¹. Głównym twierdzeniem owej rozprawy, a zarazem podstawą wszelkich dalszych rozważań, była teza, iż *działanie jest wcześniejsze od myślenia*⁸².

Oczywiście, pierwszą kwestią, jaka się tu narzuca, jest pytanie o sposób rozumienia owych fundamentalnych w gnozeologii Łubnickiego kategorii. I tak, przez **myślenie** rozumie on bądź *czynność psychiczną po-*

⁸⁰ Por. ibidem, s. 157.

⁸¹ Por. N. Łubnicki: *Myślenie...*, op. cit., s. 117—144.

⁸² Por. ibidem, s. 119.

legającą na porównywaniu, prymitywnym choćby uogólnianiu i ewentualnym operowaniu „wyobrażeniami rodzajowymi”, pojęciami i sądami, bądź czynność psychiczną, która — przez użycie pojęć i sądów, w oparciu o symbole — mając świadomy cel (rozwiązanie postawionego sobie problemu) zdąża ku jego realizacji przez świadome dobieranie środków⁸³. Pierwsze z tych określeń jest oczywiście szersze niż drugie, za *myślenie* każe bowiem uznać również procesy psychiczne zwierząt — procesy pozbawione elementów symbolicznych i świadomego ukierunkowania. Końcowym rezultatem myślenia w węższym znaczeniu bywa natomiast niekiedy pewien szczególny układ sądów (opisujących i ew. wyjaśniających pewną dziedzinę zjawisk), który nazywamy **teorią**.

Szersze i węższe znaczenia pojęć Łubnicki wyróżnia również gdy chodzi o **działanie**. Wyróżnikami działania w szerszym znaczeniu (A) czyni: a) zmiany otoczenia spowodowane przez ów proces i b) celowe (choć niekoniecznie świadome) jego ukierunkowanie⁸⁴. W tym sensie mówi się o działaniu np. substancji toksycznych, przyrządów pomiarowych itp. W tym szerokim znaczeniu także **każde** myślenie jest działaniem. Z kolei szczególnym wyróżnikiem działania w węższym znaczeniu (B) jest — oprócz dwu wymienionych wyżej momentów (a i b) — obecność składnika fizycznego: narzędzia, które upośrednia kontakt podmiotowo-przedmiotowy.

Niezależnie od wyżej wyszczególnionych podstawowych sposobów rozumienia działania, Łubnicki wyróżnia jeszcze: (C) działanie jako *złożoną serię ruchów człowieka* (tzw. *zachowanie się*), (D) *działanie teoretyczne*, utożsamiane najczęściej z myśleniem w jego węższym znaczeniu i (E) działanie w znaczeniu najszerszym, bo tożsame z wszelkim tzw. *dzianiem się*⁸⁵. Podobnie jak końcowym efektem myślenia (w węższym znaczeniu) bywa teoria, tak końcowym rezultatem działania (co najmniej w znaczeniu B, lecz nie tylko, bo także w znaczeniu D) jest **praktyka**. I dalej: podobnie jak myślenie przeciwstawia się działaniu, tak teorii — praktyka.

Po tych rozróżnieniach (w oryginale nieco bardziej skomplikowanych) Łubnicki stara się sprecyzować wzajemny stosunek myślenia i działania, a ściślej — pokazać, w jakim sensie *działanie jest wcześniejsze od myślenia*. Píše, iż nie chodzi tu o jakieś trywialne (biologiczne) pierwszeństwo, lecz o fakt, iż myślenie (tak w znaczeniu szerokim, jak i wąskim) — aby w ogóle mogło zaistnieć — musi **opierać się** na poprzedzającym go

⁸³ Por. ibidem, s. 117.

⁸⁴ Por. ibidem, s. 117—118.

⁸⁵ Por. ibidem, s. 118.

działaniu (w którymś z wyróżnionych jego znaczeń)⁸⁶. Innymi słowy: myślenie, **zawsze** jest **postkonstrukcją** — z działania czerpie swój *material* i w ten sposób **zakłada** jego pierwszeństwo. Według Łubnickiego, tę właśnie okoliczność miał na myśli J. W. Goethe, gdy w usta Fausta wkładał słowa: *In Anjang war die Tat!* (*Faust, Studierzimmer*). A nadto uważa on, iż działanie jest wcześniejsze od myślenia, ponieważ: a) *kto myśli, ten działa (...), ale nie zawsze kto działa, ten myśli* i b) *myślenie ma charakter genetyczno-empiryczny: opiera się na jakimś doświadczeniu (praktyce...), na obserwacji (która jest działaniem) jakiegoś „dziania się”... Działanie natomiast jest w zasadzie samoistne: nie musi opierać się na myśleniu, nie jest „genetyczno-intelektualne”. Za przykład może służyć ssanie niemowląt (...)*⁸⁷.

Odwołując się do innych jeszcze przykładów, Łubnicki pragnie dodatkowo utwierdzić trafność przyjętego punktu widzenia. Kontrprzykłady zaś (np. iż budowanie mostów poprzedza teoria ich budowy) uznaje za ilustrację prawidłowości **wtórnej**. Natomiast — jak pisze — prawidłowość pierwotna i zasadnicza *polega na tym, że teoria nie może powstać bez praktyki (...), myśl — bez uprzedniego doświadczenia, bez działania, podczas gdy działanie, praktyka może odbywać się bez myśli, bez teorii*. Stanowisko, które wyraża powyższa teza — teza o prymacie działania wobec myślenia — określa następnie mianem **praksizmu** i deklaruje się jego rzecznikiem⁸⁸.

W dalszych partiach swej rozprawy Łubnicki stara się ukazać owocność ujęcia praxistycznego. Wskazuje, jak prymat praktyki pozwala przezwyciężyć liczne trudności natury teoretycznej. W pierwszym rzędzie rozważa szereg zagadnień fizyko-biologicznych (zagadnienia: zmiany, ciągłości i nieskończoności, przyczynowości, determinizmu i indeterminizmu, witalizmu etc.), by na ich przykładzie zademonstrować skuteczność proponowanej metody⁸⁹. Przechodzi wreszcie do problemów logicznych i gnozeologicznych, do których — jak sądzi — metoda praxistyczna daje się zastosować również z pełnym powodzeniem. Pisze, iż niewątpliwie trzeba przyznać rację nominalistom (W. Ockham, G. Berkeley), którzy twierdzą, iż *obecności przedmiotów ogólnych nie daje się stwierdzić w żadnym doświadczeniu: ani w zewnętrznym, ani w wewnętrznym*. Jednocześnie jednak powstaje pytanie, jak w takim razie budować naukę, której wszystkie zasadnicze twierdzenia odnoszą się do tego, co ogólne i dzięki temu mają charakter praw ogólnych? Odpowiedź Łubnickiego jest

⁸⁶ Por. ibidem, s. 119.

⁸⁷ Por. ibidem, s. 120.

⁸⁸ Por. ibidem, s. 121.

⁸⁹ Por. ibidem, s. 121—129.

następująca: wyjaśnienia ogólności operacji umysłowych należy poszukiwać w działaniu — w **funkcji**, a nie w przedmiocie. Tezę tę ilustruje fakt, iż **praktycznie** potrafimy operować **klasami** przedmiotów, choć do dyspozycji mamy jedynie poszczególne egzemplarze. Ostatecznie tedy właśnie działanie przekonuje nas, iż treść wiedzy jest ogólna, choć jej przedmiot tylko jednostkowy. Utrzymane w tym duchu rozwiązanie problemu **uniwersaliów** Łubnicki dostrzega m. in. u J. M. B a l d w i n a i E. M a c h a⁹⁰.

W przekonaniu Łubnickiego, punkt widzenia praktyzmu ujawnia szczególną efektywność w eliminowaniu rozmaitych odmian sceptyzmu i **pesymizmu** poznawczego. Oto bowiem, jak utrzymuje Łubnicki, większość argumentów starożytnych sceptyków przeciw możliwości bezpośredniego poznawania rzeczy nie chybia swego celu i — z czysto teoretycznego punktu widzenia — jest nie do odparcia. W tym sensie, sądzi on, ma rację A g r y p a-Sceptyk, kiedy dowodzi bezwartościowości poznania rozumowego za pomocą tropów *nieskończonego dowodu wstecz* (*regressus in inflnitum*), kołowaczny w dowodzeniu i definiowaniu (*circulus vitiosus*) oraz *żądania początku* (*petitio principii*). Według Łubnickiego, teoria jest tu zupełnie bezsilna, gdyż — z jednej strony — nie jest w stanie zrealizować nieskończoności definiowania i dowodzenia, z drugiej zaś — zmuszona do przerywania ciągu definicji i uzasadnień — wikła się w błąd koła lub ustawicznie popełnia *petitionem principii*. Skuteczną pomoc — jak mniema Łubnicki — może tu okazać jedynie metoda praktyczna, która — w sytuacji autentycznej klęski logicznej i teoretycznej w ogólności — za moment ostatecznie rozstrzygający o trafności przyjętych rozwiązań każe uznać **praktykę**. Skoro bowiem dla przyjęcia jakichś ostatecznych pewników (zdań pierwszych teorii lub systemu wiedzy) nie ma nigdy dostatecznego usprawiedliwienia teoretycznego, trzeba je uważać zatem za *prawdy praktyczne*, tj. takie, których prawdziwość uznajemy jedynie dopóty, dopóki nie niweczy to skuteczności naszych poczynań praktycznych⁹¹.

Analogiczną efektywność tej metody możemy obserwować w próbach rozwiązania niektórych klasycznych antynomii logicznych, łącznie ze słynną Eubulidesową antynomią *Kłamecy*. W ujęciu praktycznym — stanowiącym, w opinii Łubnickiego, podstawę do stworzenia *teorii typów* w stylu russelowskim¹² — główną *antymiinchhausenowską zasadę*, pozwalającą skutecznie omijać znane pułapki logiczne, można by sformu-

⁸⁰ Por. ibidem, s. 130.

⁹² Por. ibidem, s. 132.

⁹¹ Por. ibidem, s. 130—131.

⁸³ Por. ibidem, s. 132.

łować w sposób następujący: *żaden podmiot działania nie może być jednocześnie przedmiotem tego samego działania*⁹³. Zasadę tę — pierwotnie odnoszącą się do sfery działań. — Łubnicki rozciąga również na sferę teorii i właśnie z niej czyni zasadniczą podstawę zapobiegania wszelkim antynomiom logicznym⁹⁴. Jej przyjęcie i rygorystyczne przestrzeganie odsuwa wprawdzie groźbę antynomii, lecz jednocześnie zdaje się też implikować niemożliwość samopoznania, co oczywiście przysparzałoby sporo kłopotów niektórym naukom (np. psychologii lub pedagogice), a nawet stawiałoby ich naukowość pod znakiem zapytania. Z ważnością owej zasady wiąże bowiem Łubnicki zjawisko — jak pisze — *znacznie głębszej natury: fundamentalne zjawisko gnozeologiczne, które w sposób klasyczny ujął Kant w swojej zasadzie stałego przesuwania się wstecz „apercepcji transcendentalnej” (passons lui le mot!)*. *Poznający nie może być jednocześnie poznawanym przez siebie: gdy jest poznawany, to przez inny podmiot — wcześniejszy, stale wymykający się poznaniu*⁹⁵.

Zdaniem Łubnickiego, wymieniony konflikt — konflikt między *zasadą antymünchhausenowską* a owym *fundamentalnym zjawiskiem gnozeologicznym* — ma jednak charakter czysto teoretyczny. Dla owocnego uprawiania nauki wystarczy, jeśli psycholog czy pedagog — *nie przejmując się pesymizmem, wynikającym z teorii* (sic!) — w działaniu przewyciężał będzie zagrożenia jakie niesie teoria: jeśli praktycznie uprawiał będzie samopoznanie i czynił z jego rezultatów właściwy użytek. Podobnie jak czyni to np. metodolog, kiedy ostateczną podstawę logiczną wszelkich swych twierdzeń rozważa jako zdania tymczasem przyjęte bez dowodu. *Gdzieś przecież ze względów praktycznych trzeba się zatrzymać* — konkluduje⁹⁵.

Innym ważnym problemem gnozeologicznym, który — w opinii Łubnickiego — skutecznie bywa odparty w rezultacie przyjęcia praksiologicznego punktu widzenia, jest zagadnienie solipsyzmu. Na drodze teoretycznej konsekwentnego solipsyzmu nie da się wszak obalić. Tak sądził W. I. Lenin⁹⁷ i tak uważał również Łubnicki. Choć ten ostatni dodawał jednocześnie, iż niektóre odmiany solipsyzmu — te najbardziej pospolite, które najczęściej streszcza formuła: *istnieją tylko ja sam i moje wyobrażenia* — można jeszcze obalić przy użyciu argumentów czysto lo-

⁹⁴ Por. N. Ł u b n i c k i: *Nauka poprawnego myślenia*. Lublin 1987, s. 141—149.

⁹⁵ Zob. lidem: *Myślenie...*, op. cit., s. 132.

⁹⁶ Por. ibidem, s. 133.

⁹⁷ W pracy *Materializm a empiriokrytycyzm* W. I. Lenin pisał na ten temat m. in.: *Bardziej „ekonomicznego” myślenia (niż rozumowanie solipsysty — przyp. J. D.) nie można sobie wyobrazić. I żadnymi dowodami, sylogizmami, definicjami nie da się obalić solipsysty, jeżeli przeprowadza konsekwentnie swój pogląd*. Cytuję za N. Łubnicki: *Myślenie...*, op. cit., s. 133.

gicznych. Wystarczy — idąc śladami D. H u m e' a — zastosować tu Berkeley'owską zasadę *esse — percipii* i na jej podstawie wykazać, że jaźń (w sensie rozciągłej w czasie substancji duchowej) nie jest *bezpośrednią daną świadomości*. Według Łubnickiego, logika jest zupełnie bezradna dopiero wobec tak zwanego *solipsyzmu chwili bieżącej*, tj. prezentyzmu immanentnego. Nieobalalność prezentyzmu immanentnego na drodze teoretycznej i możliwość jego odparcia jedynie przy użyciu argumentów praksistycznych dostrzegali też filozofowie stojący nierzadko na przeciwległych biegunach światopoglądowych, np. zarówno twórcy materializmu dialektycznego, jak i immentysta Schubert-Soldern.

Warto jednak zauważyć, iż przyjęcie praksistycznego punktu widzenia nie obala solipsyzmu, lecz tylko go odpiera. Łubnicki pisze o tym wprost⁹⁸. Jest świadomy, że właściwie praksizm nie stanowi rozstrzygnięcia określonej trudności teoretycznej, a tylko jej przewyciężenie na drodze praktycznej⁹⁹. Jak się zdaje, oznacza to jednak istotne przekształcenie samego zagadnienia solipsyzmu: jego przeniesienie z płaszczyzny teoretycznej (poznawczej) na płaszczyznę praktyczną — płaszczyznę działania. Podobnie rzecz się ma, gdy chodzi o zagadnienie determinizmu (przekształcone przez Łubnickiego w problem przewidyżmu¹⁰⁰) oraz zagadnienia przyczynowości i witalizmu (przeformułowanie na problemy *produkcjonizmu*¹⁰¹). Jak sądzę, modyfikacje te rodzą uzasadnione podejrzenie, iż ma tu miejsce klasyczna forma **ignoratio elenchi**. Czym innym wszak jest problem przyczynowego uwarunkowania istniejących i zachodzących w świecie zjawisk, a zgoła czym innym możliwość przewidywania przyszłości w oparciu o znajomość przeszłości. Analogicznie: uzasadnić tezę o przyczynowym wszechzwiązku zjawisk, to zupełnie co innego, niż wykazać możliwość przewidywania przyszłych stanów rzeczy w jakimś interesującym nas wycinku rzeczywistości — fizycznej, psychicznej lub społecznej.

Z tych samych powodów nie można też utrzymywać, iż fakt (lub empiryczna możliwość) praktycznego współdziałania ludzi ze sobą uchyla ważność przekonania solipsysty o niewątpliwym istnieniu jedynie jego własnych przeżyć i doznań. Aby móc to uczynić, trzeba by wpierw wykazać, iż *istnienie niewątpliwe* (resp. *realne istnienie*) i *działanie praktyczne* (resp. *współdziałanie*) to jedno i to samo. Wprawdzie Łubnicki próbuje zmierzać w tym kierunku, kiedy jeden z sensów działania (ten najogólniejszy) określa jako w ogóle *dzianie się* (*event* u W h i t e h e a d a), ale

⁹⁸ Por. ibidem, s. 134.

⁹⁹ Por. ibidem, s. 135.

¹⁰⁰ Por. ibidem, s. 126—128.

¹⁰¹ Por. ibidem, s. 128—129 i 135.

jednocześnie, usiłując odeprzeć solipsyzm, mówi jedynie — podobnie zresztą jak wcześniej czynili to Engels, Lenin czy nawet S c h u - bert-Soldern — o *działalności ludzkiej, działaniu praktycznym, współdziałaniu, działaniu jako czymś różnym lub przeciwstawnym wobec myślenia* itp. Zresztą, wszelka próba utożsamienia *działania* i *istnienia* byłaby przedsięwzięciem par excellence metafizycznym, czyli czymś zasadniczo sprzecznym z głośno deklarowanym przez Łubnickiego światopoglądem filozoficznym.

W mocy tedy pozostaje wysunięte zastrzeżenie, iż swymi *praktycznymi* argumentami Łubnicki nie dowodzi bynajmniej prawdziwości określonych tez teoretycznych. Dowodzi czegoś odmiennego, w szczególności np. skuteczności lub nieskuteczności ludzkich poczynań praktycznych. Zarzut *ignorationis elenchi* można by tu uchylić jedynie pod warunkiem, że rozważania Łubnickiego uznamy za odmianę działania, wobec którego pryncypia teoretyczne nie znajdują zastosowania. I rzeczywiście, Łubnicki dostarcza pewnych podstaw dla przyjęcia tego rodzaju interpretacji. Tak na przykład — wbrew wszystkim tym, którzy eksponują czysto teoretyczny charakter logiki, a w zgodzie z praksistycznym jej ujęciem (Wundt, Sigwart, Erdman, Biegański...) — podkreśla hipotetyczno-normatywną rolę zasad logicznych w ludzkim *postępowaniu*. Bardzo odpowiada mu wykładnia, w myśl której tzw. naczelne prawa myślenia (pierwsze zasady) formułowane są w konwencji normatywnej, np. tak: *Jeśli chcesz słusznie przewidywać i skutecznie działać*

— *nie uznawaj dwóch sądów sprzecznych w systemie myślowym...*

— *nie przyjmuj bez uzasadnienia następczych ci sądów...*

— *postępuj według opracowanych metod wskazujących, jakie środki masz stosować dla osiągnięcia zamierzonego celu itd.*¹⁰².

Sformułowanie to ujawnia nie tylko normatywy (*praktyczny*) charakter logiki, lecz także jej **warunkowość**. Poprzednik wszystkich wymienionych sądów wskazuje na warunek, który musi być spełniony, aby pewien **wartościowy** cel mógł być osiągnięty. Tymczasem sama **teoria** (czy nawet nauka) **żadnych wartości nie tworzy**. *Źródłem wartości* — pisze Łubnicki — *są potrzeby życia ludzkiego, ludzkiego działania. Wskazując zatem środki do osiągnięcia (wartościowych) celów, nauka tym samym służy w ostatecznym wyniku działania*¹⁰³.

Łatwo zauważyć, iż praksistyczne ujęcie logiki i nauki w ogóle — uznanie prymatu działania względem poznawania i praktyki względem teorii — prowadzi w konsekwencji do powzięcia teorii postulatów. W myśl tej teorii, wszystkie zasadnicze twierdzenia filozoficzne — twierdzenia ujmu-

¹⁰² Por. ibidem, s. 136.

¹⁰³ Por. ibidem, s. 137.

jące podstawowe własności i związki w sferze bytu i myśli — w istocie wcale nie są *prawdami ontologicznymi*, lecz — co po raz kolejny ujawnia zasadniczą zbieżność proponowanych przez Łubnickiego rozwiązań z a nalogicznymi pomysłami empiriokrytyków (tu: zasadą ekonomii myślenia) — jedynie *założeniami mającymi teoretycznie „usprawiedliwić” nasze faktyczne działanie*. Są więc tylko postulatami. Formuluje się je po to, aby okazać skuteczność (resp. sensowność) podejmowanych przez człowieka działań. Są środkami realizacji tych dążeń i celów, których **ostatecznym** źródłem są potrzeby życia ludzkiego.

Łubnicki sądzi, iż w ten sposób — tj. przyjmując teorię postulatów — szczęśliwie omija dziedzinę rozważań metafizycznych, konsekwentnie przy tym podtrzymując ściśle teoriopoznawczy punkt widzenia. Jest przekonany, iż nie tylko odnalazł właściwą (bo maksymalnie krytyczną) metodę rozważań filozoficznych, lecz nadto — w odróżnieniu od poczynań Kartezjusza i Kanta — umie ją poprawnie zastosować¹⁰⁴. Wyrkrywając bowiem postulaty (np. determinizmu, poznawalności, racjonalności świata i inne) jako konieczne **wymagalniki** ludzkiego działania, Łubnicki daleki jest od przypisania im charakteru apriorycznego, uniwersalnej ważności lub niepodważalności. Po pierwsze — jak pisze — *podstawowych postulatów jest tyle, ile naczelných celów działania. Układają się one hierarchicznie, jak cele, i wiążą ze sobą niejednokrotnie stosunkiem implikacji (są „wcześniejsze” lub „późniejsze” logicznie)*¹⁰⁵. Po drugie: *przyjęcie teoretyczne jakiegoś postulatu obowiązuje tylko ze względu na dany cel działania. Kto nie chce celu, może nie przyjąć postulatu, zakładającego osiągalność danego celu działania*¹⁰⁶. Po trzecie: *postulaty, przyjmowane w teorii poznania i działania, są relatywne (uzależnione od celu), ale nie dowolne, jak konwencje poincaré’owskie lub fikcje vaihingrowskie. Potrzeba przyjęcia tych, a nie innych własności świata i wiedzy wynika nieuchronnie z analizy założeń realnego wartościowego działania ludzkiego*¹⁰⁷.

Swoje rozważania na temat wzajemnego stosunku myślenia i działania Łubnicki wzbogaca również o analizy historyczne. Proponuje nawet, by całe dzieje filozofii spróbować przedstawić jako walkę teoretyzmu (resp. kontemplacjonizmu) z **praksizmem**¹⁰⁸. Jego zdaniem, tendencje jednoznacznie antypraksistyczne reprezentowali m. in. eleaci, Platon, P i r -

¹⁰⁴ Por. N. Łubnicki: *O likwidowaniu zagadnień metafizycznych przez zastosowanie metody postulatów*. „Ruch Filozoficzny” 1949, nr 1—3, s. 39—46, a zwł. s. 41.

¹⁰⁵ Por. *ibidem*, s. 42.

¹⁰⁶ Por. *ibidem*, s. 42.

¹⁰⁷ Por. *ibidem*, s. 42.

¹⁰⁸ Por. N. Łubnicki: *Myślenie...*, op. cit., s. 137.

ron i Elidy (i pirroniści), filozofowie scholastyczni, Spinoza, Leibniz, Hegel oraz dziewiętnastowieczny i dwudziestowieczny transcendentalizm. Z kolei antyteoryzm i praktyzm miał swych zdecydowanych rzeczników w osobach takich myślicieli jak Diogenes z Synopy, sofisci, niektórzy sceptycy (Arkesilaos i Karneades), R. Bacon, L. da Vinci, F. Bacon, A. Comte, J. St. Mill, E. Mach, R. Avenarius, Ch. S. Peirce, W. James, J. Dewey i inni. Szczególnie doniosłą rolę w rozwijaniu i upowszechnianiu idei praktyzmu Łubnicki przypisuje twórcom materializmu dialektycznego. Niezależnie od tego, można wskazać myślicieli, którzy bądź genialnie łączyli praktyzm z teoryzmem (np. Sokrates lub Galileusz) bądź — wyraźnie oddzielając jeden od drugiego — uprawiali swoistą dwutorowość, ujawniając w jednych dyscyplinach (np. w etyce lub metafizyce) tendencje praktyczne, w innych zaś (np. w epistemologii) tendencje teoretyczne. Do tych ostatnich myślicieli należeli m. in. Arystoteles i Kant. Równie niejednoznaczny pod tym względem był również R. Descartes, aw wieku XX — neopozytywiści.

Odwołanie się do dziejów filozofii bez wątpienia ułatwia Łubnicki i e m u artykulację i eksplikację własnego stanowiska. Na pierwszy rzut oka nie wydaje się ono bowiem nazbyt oryginalne. Przykładowo: praktyzm — teza o prymacie działania wobec myślenia i praktyki wobec teorii — stanowi naczelną ideę filozoficzną takich myślicieli jak Ch. S. Peirce, W. James, J. Dewey czy inni pragmatyści. Łubnicki przyznawał, iż tak jest w istocie, lecz jednocześnie uważał, że myślicielom tym nie udało się zgłębić istoty wzajemnego stosunku poznania i działania pod względem czysto gnozeologicznym. Chodzi o to, iż nie dostrzegali oni **postulatywnego** charakteru działania¹⁰⁹. W związku z tym sądzili, że najbardziej podstawowe zasady naszego działania (*scil.* naczelne prawa myślenia) — a ściślej: ich ważność — uzasadnione są jedynie ich *praktyczną skutecznością*. Przeoczyli natomiast, iż obowiązywanie zasad poznawczych wynika z *samego charakteru działania*, z *zastanych* jego celów, które realizowane są bez oglądania się na jakiegokolwiek postkonstrukcje teoretyczne.

Na szczęście błędu pragmatyzmu amerykańskiego nie powielili już inni dwudziestowieczni rzecznicy praktyzmu, w tym materialści dialektyczni, a także H. Vaihinger i F. Gonseth. Wszyscy oni znakomicie już rozumieli, iż działanie nie tylko **sprawdza** wszelkie prawdy teoretyczne (co właśnie głosili pragmatyści), ale je wprost **uzasadnia**, czyli czyni logicznie możliwymi. W tym właśnie sensie K. Marks pisał w *drugiej tezie o Feuerbachu*, iż prawdziwości swego myślenia człowiek musi do-

¹⁰⁹ Por. ibidem, s. 141.

wieść w praktyce, że przedmiotowa ważność myśli to nie zagadnienie teoretyczne, lecz kwestia praktyczna.

Wszelako i u materialistów dialektycznych, jak to wielokrotnie podkreślał Łubnicki, niewiele zachowa się po stanowisku praksistycznym, jeśli przesłonięte ono zostanie ich absolutyzmem. Absolutyzmem, który — w opinii Łubnickiego — niewątpliwie zawiera się w ich doktrynie co najmniej wtedy, gdy głoszą istnienie *prawd absolutnych*: istnienie niezależnych od myślenia i działania ludzkiego *prawd obiektywnych*¹¹⁰. Spośród klasyków marksizmu, czynił to zarówno F. Engels, jak W. I. Lenin. W rezultacie — konstatuje Łubnicki — o wiele bliższe ideom praksizmu stają się niektóre inne współczesne kierunki filozoficzne — np. te spod znaku *Lebensphilosophie* (nietzscheanizm, bergsonizm, a nawet egzystencjalizm) — pomimo obecności w ich doktrynie wielu elementów idealistycznych i irracjonalistycznych. Podobnie jak równie bliski był mu J. W. Goethe ze swym słynnym dwuwierszem:

*Grau, teurer Freund, ist alle Theorie
Und grün des Lebens goldner Baum*¹¹¹.

V. UWAGI KRYTYCZNE

Obecnie przejdę do zestawienia bardziej szczegółowych uwag krytycznych, jakie nasuwa gnozeologiczna koncepcja Łubnickiego. Zestawienie niniejsze obejmuje, rzecz jasna, nie tylko te uwagi, w których wyrażam swoją dezaprobatę wobec przyjętych przez Łubnickiego rozstrzygnięć teoriopoznawczych, ale również te, w których pragnę wyrazić swoją sympatię czy wręcz solidarność. Dla porządku zacznę od uwag odnoszących się do metateoriopoznawczych przeświadczeń Łubnickiego.

1. Zasadniczo odpowiada mi — choć siła zwyczaju bywa niekiedy przemożna — przyjęta przez Łubnickiego konwencja terminologiczna, aby dociekania uprawiane pod hasłem teoriopoznawczych mienić gnozeo-

¹¹⁰ Por. *ibidem*, s. 142.

¹¹¹ Niestety, teraz — po śmierci Profesora N. Łubnickiego — (czerwiec 1988) — nie potrafię już stwierdzić, czy wiedział, iż ten sam z tak wielkim upodobaniem przywoływany tu J. W. G o e t h e (w jednej i tej samej rozprawie cytowany aż po dwakroć) jest autorem również i tej myśli: *Es sind nur wenige, die den Sinn haben und zugleich zur Tat fähig sind. Der Sinn erweitert, aber lähmt; die Tat belebt, aber beschränkt. (Wilhelm Meister, VIII 5)*. W swobodnym przekładzie cytowana myśl J. W. Goethe'go brzmi jak następuje: *Tylko nieliczni rozumieją i jednocześnie są zdolni do czynu. Rozumienie otwiera horyzonty, ale paraliżuje; czyn daje życie, ale ogranicza*.

logicznymi, zaś termin *epistemologia* rezerwować wyłącznie dla refleksji nad poznaniem naukowym. Argumentacja Łubnickiego wydaje się tu przejrzysta i w pełni przekonująca. Trafia do mnie zwłaszcza w momencie, gdy wskazuje on, iż dyscyplina ta jest nauką o wyraźnie sprecyzowanym przedmiocie badania oraz jasno określonych celach i środkach poznawczych. Za sobą ma też długą i bogatą tradycję badawczą.

2. Aprobatę moją budzi również — choć zdaję sobie sprawę, iż jest to kwestia daleko bardziej kontrowersyjna — ogólne określenie gnozeologii jako **krytyki** poznania, której naczelnym zadaniem jest ocena **wartości** uzyskiwanej przez człowieka wiedzy, przede wszystkim pod kątem jej prawdziwości. Jest to określenie teorii poznania zbieżne z ogólnym jej ujęciem przez fenomenologię (E. Husserl, M. Scheler, R. Ingarden), a odbiegające od tradycyjnych wzorów rozumienia tej dyscypliny, podtrzymywanych dziś między innymi przez neotomizm egzystencjalny (M. A. Krąpiec) i materializm dialektyczny (np. Z. Cackowski). Chodzi przy tym nie tylko o to, że ocena wartości ludzkiego poznania jest podstawowym **zadaniem** gnozeologii, ale głównie o to, że poznanie rozpatrywane w aspekcie jego wartości (w szczególności prawdziwości) jest jej **przedmiotem**. Stąd, ogólna definicja teorii poznania, jaką proponuje Łubnicki, mówi, iż jest ona nauką o poznaniu **prawdziwym**¹¹².

3. Nie może też budzić sprzeciwu (przynajmniej w ramach pewnej tradycji filozoficznej — tradycji niemetafizycznej) programowe i rzeczywiste pierwszeństwo gnozeologii pośród wszystkich pozostałych dyscyplin filozoficznych. Argumentacja J. L o c k e' a — podtrzymana i następnie rozwinięta m. in. przez I. Kanta, neokantyzm, a także Narcyza Łubnickiego — zwłaszcza w wieku XX (w wieku bezprzykładnie głębokiej rewolucji naukowej i informacyjnej) brzmi niezwykle przekonująco. Zasada wszelkiej filozofii krytycznej — jeżeli chcemy poznać świat, życie, człowieka i w ogóle byt, wprawdzie musimy zbadać, co znaczy poznać byt, czyli określić warunki **możliwości** poznania — nie wszystkim jednak równie łatwo trafia do przekonania. Miast szeroko rozgałęzionej i budowanej w sposób systematyczny gnozeologii jako *filozofii pierwszej*, przedkłada się raczej dzisiaj tworzenie licznych *nauk o naukach, teorii teorii* bądź innych szczegółowych dyscyplin z przedrostkiem *meta*. Tymczasem wszystkim tym dyscyplinom właściwe jest nastawienie przedmiotowe, w istocie — metafizyczne i dogmatyczne. Przesłania ono punkt widzenia teoretyka poznania, który metodykę i środki poznawcze wszelkich nauk szczegółowych rozważa pod kątem ich wiarygodności, a uzyskiwane tam wyniki — w aspekcie prawdziwości. Żadna inna nauka — łącznie z logiką formalną i metodologią nauk — nie podejmuje się takich zadań, a przy-

¹¹² Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 10.

najmniej nie jest skłonna traktować je pierwszoplanowo. Głębokie zrozumienie tego faktu posiadli współcześnie jedynie — obok dalekich spadkobierców Kanta — fenomenologowie, nieliczni neotomiści i hermeneutytycy.

4. Z powodów zasygnalizowanych w punkcie 3. gnozeologia winna też być nauką teoretycznie i metodologicznie niezawisłą od innych dyscyplin filozoficznych oraz nauk szczegółowych. Wprawdzie może ona (i powinna) nawiązywać do niektórych osiągnięć tych nauk (np. w dziedzinie psychologii, fizyki lub ontologii), lecz nawiązanie to ma dla niej samej znaczenie jedynie heurystyczne i w żadnym razie nie może stanowić podstawy do przesądzenia jakichkolwiek kwestii ściśle teoriopoznawczych. *Dlaczego tak jest, nie trudno odgadnąć: żadna nauka szczegółowa — pisał Łubnicki — nie może stworzyć solidnej podstawy dla teorii poznania, ponieważ sama wymaga weryfikacji zasadniczej: weryfikacji gnozeologicznej*¹¹³. Zrozumienie tej okoliczności niewątpliwie dobrze świadczy o filozoficznej i metodologicznej samoświadomości Łubnickiego. W prosty sposób wiedzie też do uznania pewnych nieuchronnych konsekwencji w kwestii swoistej dla badań gnozeologicznych **metody** rozważań.

5. Zdaniem Łubnickiego, pierwszy krok w dziedzinie gnozeologicznej refleksji nad poznaniem winien być szczególnie krytyczny. Zresztą, jak być może pamiętamy, pisał on, iż *w tej nauce nie można być nigdy zbyt krytycznym*¹¹⁴. Wszelako początek — punkt wyjścia rozważań — musi tu jednak być krytyczny specjalnie. W związku z tym, metoda, którą gnozeologii oferuje reprezentowany przez Łubnickiego postulatyzm metodologiczny, każe nam wyjść od próby **metodycznego zwątpienia** w poznawczą wartość wszelkiej wiedzy opartej na dogmacie, autorytecie, tradycji lub własnym przesądzie. Działanie takie jest wszakże destrukcyjne i bynajmniej nie ułatwia nam posuwania się naprzód. Dlatego też za **właściwy** punkt wyjścia teorii poznania uznaje Łubnicki dopiero odwołanie się do **bezpośrednio pewnych faktów doświadczenia**. Pozostawanie w sferze ścisłej immanencji — a także nakaz niewyróżniania **żadnego** z faktów doświadczenia — brzemiennie jest jednak w pewne następstwa, które Łubnicki określa mianem *solipsyzmu chwili bieżącej*. Mniema przy tym, iż nie ma z niego innego poprawnego wyjścia teoretycznego, jak tylko przy pomocy **postulatów**. Innymi słowy, jedynie postulaty umożliwiają nam teoretycznie poprawne przejście od prawd (resp. faktów) **bezpośrednio** pewnych do prawd (resp. faktów) pewnych **pośrednio**. Nie ma wszak żadnej innej — zagwarantowanej logicznie — metody przejścia. Zarówno dedukcja, jak i indukcja są tu zupełnie bezradne: zewsząd grozi

¹¹³ Por. ibidem, s. 12.

¹¹⁴ Por. ibidem, s. 19.

nam widmo nieprzewycięzalnych trudności logicznych (*regressus ad infinitum, circulus vitiosus, petitio principii*). Na szczęście dla naszego poznania — pisze Łubnicki — *działanie poprzedza teorię, bo wszystko, co stwierdzam bezpośrednio jest procesem realnym, działaniem*¹¹⁵. Dzięki temu możliwe jest interpretowanie wszelkich dalszych kroków poznawczych jako postulatów — jako podstawowych **wymagalników** działania. Tak — w skrócie rzecz ujmując — rozumuje Łubnicki.

Zauważmy tymczasem co następuje. To prawda, że sytuacja teoretyka poznania — usiłującego krytycznie i zarazem odpowiedzialnie uprawiać refleksję gnoseologiczną — jest wyjątkowo trudna. Jeśli rzeczywiście pragnie on uniknąć elementarnych błędów logicznych, to w żadnym razie nie wolno mu powoływać się na jakąkolwiek wiedzę o poznawanych przedmiotach, w szczególności — nie powinien on z góry suponować istnienia świata realnego bądź realności jakichkolwiek innych procesów w świecie tym zachodzących. Co tymczasem czyni Łubnicki? Ano twierdzi, że **realnym procesem poprzedzającym** poznanie (resp. teorię) jest **działanie**. Można krótko zapytać: skąd ta wiedza? I dalej: dlaczego właśnie działanie (resp. potrzeby działania, potrzeby praktyczne, potrzeby życiowe, ludzkie potrzeby), a nie cokolwiek innego, np. *rzecz sama w sobie*, Bóg, monady, atomy i ich ruchy itp.? Jeśli bowiem poznanie ostatecznie zawsze jest tylko **postkonstrukcją**, to właściwie wszystko jedno, jaka tajemnicza moc je poprzedza i czego jest ono epifenomenem? Mocy tej nigdy wszak nie będziemy w stanie w pełni zrationalizować, bo poznanie jest zasadniczo niesamowystarczalne. Trudno doprawdy uciec tu od wrażenia, że fakt ten trzeba uznać dogmatycznie, bo jak nie uzna się tego, to równie dogmatycznie uznać trzeba inny!!!

6. Ale załóżmy, że — wbrew owemu wrażeniu — wcale nie popadliśmy w sceptycyzm lub skrajny pesymizm i wobec tego w dobrej wierze pytamy: co poręcza wiarygodność konstatacji o prymacie działania wobec poznania i praktyki wobec teorii? Tu Łubnicki odwołuje się do argumentów **pozalogicznych**. Uzasadnieniem podstawowych zasad wszelkich systemów teoretycznych — pisze — są **potrzeby działania**, potrzeby praktyczne. One to przesądzają racjonalność jednych a nieracjonalność drugich.

Czy jednak istotnie zachodzi konieczność odwołania się do działania, potrzeb praktycznych lub innej tajemniczej instancji? Czy nie istnieje tu czasem inna i bardziej naturalna możliwość? Możliwość, która nie zmusza nas do opuszczenia rzeczywistości czysto poznawczej i przeniesienia się na grunt praktycznych uwikłań i irracjonalnych (przynajmniej niekiedy) potrzeb życiowych człowieka? Łubnicki nie dostrzega jej, bo zbyt **wąsko** pojmuje sferę poznania i teorii. Jej granice utożsamia z granicami

¹¹⁵ Por. ibidem, s. 151.

logiki. Dziedzina ta tymczasem nie wyczerpuje się w dziedzinie sądów kategoriycznych (resp. sądów w sensie logicznym). I poniekąd rozumie to również Łubnicki, kiedy pisze o bezpośrednim doświadczeniu (spozstrzeżenia zewnętrzne plus spozstrzeżenia wewnętrzne). Tyle, że doświadczenie to według niego już sfera działania, a nie poznawania. W istocie więc stanowisko gnozeologiczne Łubnickiego w niczym nie odbiega — a jeśli, to na niekorzyść, bo po co komu ta metafizyczna konstrukcja w postaci *działania* — od klasycznych już dziś stanowisk filozofii tradycyjnie empirystycznej.

7. Docieramy w ten sposób do bodaj najważniejszych zarzutów, jakie można postawić preferowanej przez Łubnickiego koncepcji gnozeologicznej. To prawda, że ani poznanie ludzkie, ani tym bardziej poznanie w ogóle, nie wyczerpuje się w dziedzinie sądów predykatywnych. Wszelako wykroczenie poza sferę predykatywnego sądenia nie oznacza bynajmniej nieuchronnego wkroczenia w sferę działania i praktyki. Niewątpliwie należy uznać pierwotność i konieczność istnienia przedpredykatywnej fazy poznania — możliwe jest poznanie przedpredykatywne bez potrzeby ujmowania go w sąd predykatywny, ale nie jest możliwe predykatywne formowanie sądu bez uprzedniego odwołania się do sfery przedpredykatywnej (*scil.* dziedziny doświadczenia i naoczności) — lecz okoliczność ta wcale nie upoważnia nas ani do utożsamiania doświadczenia z działaniem, ani do **redukowania** pola możliwego doświadczenia wyłącznie do empirii (wiedzy zmysłowej i ew. introspekcyjnej). Jak się zdaje, tego rodzaju nieuprawniona redukcja ma miejsce w teoriopoznawczej koncepcji Łubnickiego.

8. Redukcja ta wydaje się nieuprawniona tym więcej, że przyjęcie praksistycznego punktu widzenia w istocie niewiele nam wyjaśnia, a nawet blokuje możliwość zrozumienia niektórych tajemniczych fenomenów w nauce i kulturze. Potrzeby działania i jakiegokolwiek inne względy praktyczne nigdy wszak nam nie wyjaśnią — a mają tego świadomość myśliciele blisko związani również z marksizmem i pozytywizmem (np. L. K o - łakowski) — do czego w mierzeniu ziemi potrzebny był Euklidesowy system pięcioaksjomatyczny lub jakie znaczenie praktyczne może mieć misterny dowód Euklidesa na nieskończoność zbioru liczb pierwszych? Z praktycznego punktu widzenia wiele przełomowych i ważnych dla nauki i kultury momentów zwrotnych po prostu winno w ogóle nie zaistnieć. Praksizm nie wyjaśnia tedy ani tego, dlaczego w nauce ostatecznie opłaca się pomijać praktyczną użyteczność wiedzy i jej związek z działaniem, ani też tego, dlaczego de facto ludzie to czynili i czynią nadal.

9. Błędy wskazane w punktach 6., 7. i 8. fatalnie zaważyły na treści dalszych wywodów Łubnickiego. Odwoływanie się przez niego do argumentów *praktycznych* ma miejsce zawsze w sytuacji, gdy stwierdza

rzekomą lub faktyczną niewystarczalność rozumu teoretycznego. Nie chcę tu utrzymywać, iż rozum teoretyczny (resp. spekulatywny, logiczny) jest w pełni samowystarczalny. Podobnie jak Łubnicki uważam, iż w celu uprawomocnienia podstawowych zasad myślenia zachodzi zasadnicza konieczność odwołania się do doświadczenia (\neq empirii \neq działania \neq praktyki). Wszakże doświadczenie to — sferę bezpośredniości i naoczności — rozumieć należy zdecydowanie szerzej, niż dotychczas czyniła to empirystyczna, a w szczególności pozytywistyczna, tradycja w filozofii. Sfera poznania bezpośredniego i naocznego — oprócz wiedzy zmysłowej i introspekcyjnej — obejmuje bowiem te wszystkie rodzaje aktów poznawczych, które w sumie składają się m. in. na naoczny ogląd ogółów i związków koniecznych między jakościami idealnymi (doświadczenie eidetyczne, naoczność kategoriałna), przeżywanie (das *Durchleben*) wszelkich aktów poznawczych i pozapoznawczych, spostrzeżenia immanentne, doświadczenie cudzych stanów psychicznych, doświadczenie dzieł sztuki, doświadczenie wartości etc. Jak sądzę, tak szerokie i odpowiednio bogate ujęcie dziedziny możliwego doświadczenia z pełnym powodzeniem umożliwi nam przewyciężenie omawianych tu trudności logiczno-teoretycznych i to bez potrzeby odwoływania się do jakiegokolwiek pozapoznawczej (w szczególności — praktycznej, ale także emocjonalnej lub wolitywnej) sfery ludzkiej aktywności. Za najbardziej instruktywne w tej mierze w pierwszym rzędzie uznać trzeba odpowiednie propozycje fenomenologów, w tym Husserłowską i Ingardenowską koncepcję eliminacji *petitionis principii* z teorii poznania¹¹⁶.

10. Oczywiście, w pozyskiwaniu tych bezpośrednich poznań poszczególnych rodzajów nikt nikogo nie wyręczy. Tym bardziej, jeśli komuś towarzyszy wola świadomego zamykania oczu na fakty. Tak się bowiem składa, iż swoje własne stanowisko gnozeologiczne Łubnicki określa mianem immediatyizmu (resp. prezentyzmu lub amezyzmu). Wynikałoby z tego, iż sprawa bezpośredniości poznania zajmuje go najżywotniej, co zresztą tu i ówdzie deklaruje, wskazując na osiągnięcia wielu wybitnych myślicieli, którzy, jego zdaniem, przyczynili się najbardziej do rozwinięcia i pogłębienia krytyki bezpośredniości (Kartezjusz, Hume, Kant, Bergson, Heinrich i inni). W pracach Łubnickiego niewiele jednak wskazuje na to, by wykazał on jakieś żywsze zainteresowanie największym dwudziestowiecznym przedsięwzięciem filozoficznym, za jakie (i raczej bezspornie) uchodzi Husserłowska fenomenologia. Gdyby to się stało, być może nie utrzymywałby wtedy, iż w sferze bezpośrednio spre-

¹¹⁶ Por. E. H u s s e r l: *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Księga pierwsza. Warszawa 1975, s. XXI i inne. Por. też R. Ingarden: *O niebezpieczeństwie petitionis principii w teorii poznania*. W: idem: *U podstaw...*, op. cit., s. 357—380.

zentowanych stanów rzeczy nie mamy prawa wyróżniać żadnego z nich, tak jak gdyby różnice w sposobie ich źródłowej prezentacji nie stanowiły wystarczającej po temu podstawy. Być może też dokonana przez niego krytyka bezpośredniości nie kazała by jej traktować jako jakiegoś *metafizycznego monolitu (jedni)*, lecz ujawniłaby jej istotne (epistemologicznie) zróżnicowania wewnętrzne. Być może również dostrzegliby wówczas, iż odwoływanie się do jakiegokolwiek instancji pozapoznawczej (wszystko jedno, co ją stanowi: niechby nawet *działanie czy praktyka*), to z punktu widzenia krytyki poznania nic innego jak irracjonalizm i — bez względu na to, co by się samemu o tym myślało lub pisało — hołdowanie metafizycznym upiorom. Ponieważ jednak tak się nie stało, pierwotnie deklarowany przez Łubnickiego kognicjonizm — w miarę przechodzenia na pozycje uskrajnionego praxisizmu — de facto uległ osłabieniu czy wręcz stanął pod znakiem zapytania. Za wprost spektakularną ilustrację tego odejścia niech posłuży ten moment rozważań Łubnickiego, kiedy radzi on psychologom, by nie przejmując się tym, co wynika z teorii, jej konsekwencje przewyżczali w działaniu ¹¹⁷. Po co więc w ogóle jakiegokolwiek teorii, skoro mamy się nimi i tym, co z nich wynika, nie przejmować?! Zamiast poznawania i teoretyzowania — zdaje się mówić Łubnicki — po prostu działajmy! Zmieniajmy świat! Mniejsza o kierunek i koszty!

11. Widać z tego, iż Łubnicki dzieli chyba wszystkie złudzenia i ograniczenia typowe dla pozytywistycznego sposobu myślenia. Podobnie jak pozytywiści (a także filozoficzni pragmatyści amerykańscy i w ogóle praksiści) nie dostrzega on zgoła, że aby jakiegokolwiek nasze działania i zachowania miały sens — aby zaspakajały nasze potrzeby, były skuteczne, użyteczne etc. — muszą być podbudowane jakimś poznaniem. I to poznaniem nie byle jakim, bo poznaniem prawdziwym — poznaniem, które nie jest złudzeniem, które ujawnia nam przedmiot ewentualnych manipulacji takim, jakim on jest *w sobie*. Działanie (wyjawszy jego najszerze rozumienie, tj. jako *dzianie się*) jest wszak zupełnie pozbawione sensu, gdy nie poprzedzają go czysto poznawcze ujęcia przedmiotu ewentualnych operacji praktycznych. Prawda ta znajduje pełne potwierdzenie przynajmniej w specyficznie ludzkich zachowaniach i działaniach (np. w przypadku pracy). Co najmniej tedy w przypadku człowieka wszelkie działanie jest ufundowane na prawdzie, a nie na odwrót. Stawiać sprawę inaczej, to — jak się zdaje — kwestionować w ogóle możliwość osiągnięcia jakiegokolwiek prawdy, to de facto ogłaszać destrukcję prawdy. Oczywiście, chodzi o prawdę jako wartość poznawczą — o prawdę, która odkrywa, ujawnia, odsłania nam świat. Nie zaś o prawdę kreowaną, np. metodologiczną,

¹¹⁷ Por. N. Łubnicki: *Myślenie...*, op. cit., s. 132.

do której ogranicza się Łubnicki. Ale czyż można postąpić inaczej, skoro — ponownie zgodnie z naturalizmem pozytywistów — samo poznanie (w tym także filozoficzne) traktuje się jako określony typ działania czy też zachowania się ludzkiego organizmu: jako jego funkcję i rodzaj wręcz biologicznej reakcji na bodźce środowiska? Łubnicki, gdyby był konsekwentny, powinien w ogóle zrezygnować z tego terminu (z mówienia o prawdzie lub fałszu) i poprzestać na akceptowalności lub nieakceptowalności. Wtedy byłby konsekwentny. Jego rozumienie *prawdy* jako jedynie *prawdy metodologicznej* to wszak nic innego jak akceptowalność lub nieakceptowalność pewnej wiedzy ze względu na określoną metodę jej pozyskiwania. Mówienie o prawdziwości bądź fałszywości wiedzy przy jednoczesnym podtrzymywaniu praksytycznej jej interpretacji jest więc po prostu terminologicznym nadużyciem¹¹⁸. Łubnicki jednak tego nie dostrzega. Podobnie jak nie dostrzega też, że wiedza, o którą zabiega nauka i filozofia — wiedza, o której wolno orzekać prawdę lub fałsz — to coś więcej, niż tylko zbiór praktycznych wskazówek i reguł, które pomagają unikać cierpienia, ułatwiają życie i czynią nas władcami przyrody. Zakładając pragmatyczną interpretację poznania, przyjmuje punkt widzenia sofistów, sceptyków greckich i nowożytnego pozytywizmu, w szczególności empiriokrytyków. Wreszcie, podobnie jak oni, zamazuje fundamentalne rozróżnienia między *doxa* i *episteme* oraz *techne* i *episteme*.

12. Odchodzenie od kognicjonizmu w kierunku praxizmu brzemienne jest w cały szereg także innych konsekwencji, choć o podobnym charakterze. Wcześniej już sporo uwagi poświęciliśmy rekonstrukcji proponowanych przez Łubnickiego sposobów przewycięzania różnych antynomii i szeroko znanych trudności teoretycznych. Efektywność ujęcia praksytycznego Łubnicki zwykł tu demonstrować na przykładzie własnych rozstrzygnięć klasycznych problemów filozoficznych. Uprzednio już wskazaliśmy jednak (por. Rozdz. IV), iż proponowane przez niego formuły i ujęcia przedstawiają wręcz modelową postać ignoratio elenchi. Wykazanie możliwości przewidywania w jakiejś dziedzinie zjawisk (prewidyzm) nie jest wszak równoznaczne z wykazaniem istnienia zależności przyczynowo-skutkowych w jakiejś dziedzinie bytu (determinizm). Prewidyzm

¹¹⁸ Fakt owego nadużycia z czasem zrozumieli również niektórzy neopozytywiści — ci mianowicie, którzy, (jak np. R. C a r n a p) opowiedzieli się w końcu za tzw. redundancyjną teorią prawdy. W myśl tej koncepcji, zwroty *jest prawdziwe* i *jest fałszywe* są logicznie zbędne i służą co najwyżej za ozdobniki stylistyczne. Z tego punktu widzenia, zdania: *Prawdą jest, że „p” oraz „p”*, co do treści są sobie równoważne, czyli zawierają dokładnie jeden i ten sam sąd w sensie logicznym. Szerzej na ten temat por. B. Chewedeńczuk: *Spór o naturę prawdy*. Warszawa 1984, s. 53—56.

i determinizm to stanowiska, które zawierają dwie różne tezy i dowiedzenie jednej nie oznacza dowiedzenia drugiej. Sytuacja wygląda analogicznie również gdy chodzi o problemy witalizmu i produkcjonizmu, solipsyzmu i współdziałania, nominalizmu i praktycznej umiejętności operowania klasami przedmiotów etc. Przenosząc pewne klasyczne zagadnienia filozoficzne z płaszczyzny teoretycznej na płaszczyznę praktyczną (lub po prostu je uchylając jako np. nienaukowe — zabieg typowy dla sjentystów i pozytywistów), Łubnicki niczego tu nie załatwia. Nie zauważa bowiem, że jednocześnie przekształca same te zagadnienia — nadaje im sens odmienny od tego, który posiadały. Nie rozwiązuje problemów, lecz je uchyla. Próba utożsamienia poznania z działaniem lub co najmniej sprowadzenia go do działania również przedstawia *ignoratio elenchi*. To, że potrafię skutecznie działać nie oznacza wcale, że dysponuję wiedzą prawdziwą. I na odwrót: fakt osiągnięcia wiedzy prawdziwej nie musi oznaczać (lub pociągać za sobą) automatycznego nabycia jakichś umiejętności praktycznych. Czym innym jest wiedza (w szczególności — *episteme*), a czym innym umiejętność (w szczególności — *techne*). Wykazać jedno, nie znaczy tu wykazać drugie. I na odwrót.

13. Jak podkreśla wielu wybitnych myślicieli dwudziestowiecznych, nieuchronną konsekwencją pomieszania rzeczy i spraw zasadniczo odmiennych jest szczególnego rodzaju dezorientacja teoretyczna, która swą filozoficzną eksplikację znajduje w doktrynie relatywizmu. Zdaniem E. II u s - seria, K. Twardowskiego i W. Tatarkiewicza, wszelki relatywizm (w teorii poznania, logice, etyce itd.) rodzi się z pomieszania pojęć. Nie inaczej rzecz się ma również w przypadku gnozeologii Łubnickiego. Na owo pomieszanie pojęć i problemów wskazywaliśmy już w poprzednim punkcie. Tu zaś przedmiotem uwag krytycznych uczynimy relatywizm. W gnozeologii Łubnickiego streszcza się on w tezie, iż nie istnieją sądy bezwzględnie prawdziwe (= prawdy bezwzględne), a tylko sądy prawdziwe w sposób względny (= prawdy względne). Ponieważ jednak prawdę (= sąd, którego cechą jest prawdziwość) Łubnicki pojmuje inaczej, niż głosi to tzw. klasyczna definicja prawdy, nie będziemy przeto przytaczać tu całego arsenału antyrelatywistycznych argumentów, które w polskiej literaturze filozoficznej przedstawił m. in. K. Twardowski w rozprawie *O tak zwanych prawdach względnych* (1900)¹¹⁹. Odnotujmy tylko, iż w pismach gnozeologicznych Łubnickiego nie ma najmniejszego śladu, iż była mu znana treść tej rozprawy. Podobnie jak brakuje też śladu znajomości najgłębszej i najwszechstronniejszej dwudziestowiecznej krytyki relatywizmu, za jaką słusznie uchodzi I tom

¹¹⁹ Por. K. Twardowski: *O tak zwanych prawdach względnych*. W: idem: *Wybrane pisma filozoficzne*. Warszawa 1965, s. 315—336.

Logische Untersuchungen E. Husserla (1900). Pomińmy wszelako tę drobiazgi i przejdźmy do sedna rzeczy. Otóż, jak wiemy, Łubnicki dopuszczał jedynie tzw. *prawdy metodologiczne*, tj. takie sądy, których prawdziwość polega na zgodności z metodą, w myśl której są one tworzone. Tym samym są one względne, bo, po pierwsze — w swej prawdziwości uwarunkowane metodą ich tworzenia. W tym sensie sądy empiryczne, aby były prawdziwe, muszą być zgodne z doświadczeniem, zaś sądy analityczne winny orzekać tylko to, co zawiera się w ich podmiocie. Po drugie — są one względne w tym znaczeniu, że stanowią jedynie *pro-wizoryczną konstrukcję naszego umysłu*: jako prawdy nie obowiązują zawsze i wszędzie, lecz tylko w pewnych okolicznościach, w szczególności, gdy chodzi o empiryczne generalizacje, przy danym zakresie doświadczenia. Po trzecie wreszcie — względność prawdy oznacza, że poszczególne sądy są prawdziwe ze względu na jakiś cel (np. praktyczną skuteczność, ekonomię myślenia itp.). Wszystkie wymienione znaczenia względności prawdy (wobec metody, wobec zakresu doświadczenia i wobec określanych przez człowieka celów działania) świadczą dobitnie, iż mamy tu do czynienia z **subiektywizmem**. Prawdziwość jakiegokolwiek sądu zależy tu w istocie od **uznania** uczonego, a nawet pierwszej lepszej osoby nie mającej z nauką nic wspólnego. Oznacza to arbitralność, dowolność i płynność granic poznania prawdziwego. Wprawdzie Łubnicki — świadomy tych konsekwencji — czyni niekiedy zastrzeżenia, iż prawdy nie są *dowolnymi fikcjami*, które konstruujemy pod wpływem *chwilowego kaprysu*, ale nie podaje też żadnej recepty, jak tej dowolności uniknąć. Wszystko, co pisze na temat jakiegoś w miarę stałego punktu odniesienia zamyka się w formule, że ma go dostarczyć *analiza naszego działania*¹²⁰. Jak się zdaje, Łubnicki dopuszcza się tu — zresztą, w sposób typowy dla wszelkiego subiektywizmu i relatywizmu — pomieszania *prawdy samej z uznawaniem czegoś za prawdę*. Nie jest to przy tym jedyne pomieszanie. Można też wskazać inne wyraźne (przynajmniej w tendencji) nieporozumienia, np. utożsamianie prawdziwości z innymi cechami sądów: z ich użytecznością, oczywistością, niesprzecznością itp.

14. Omawiana tendencja do mieszania ze sobą różnych pojęć wyraźnie manifestuje się również w etycznym (i ogólniej — aksjologicznym) relatywizmie Łubnickiego. W sposób charakterystyczny dla wszelkich relatywistów także Łubnicki — aby zilustrować względność prawdy, dobra i różnych norm etycznych — przytacza szereg rozmaitych przykładów, które mają dowodzić słuszności przyjętej przez niego tezy relatywistycznej. Nie dostrzega tymczasem, iż przywoływane przez niego przykłady dowodzą jedynie tego, że **różni** ludzie w **różnych** czasach i okolicz-

¹²⁰ Por. N. Łubnicki: *Teoria poznania...*, op. cit., s. 142.

nościach **uznawali różne** wartości (prawdy i normy etyczne)¹²¹. Oczywiście, pogląd ten (w szerokim obiegu znany pod nazwą *teorii trzech R*) w istocie niczego nie wyjaśnia i dalibóg nie widać powodu, dla którego co jakiś czas bywa wciąż na nowo przywoływany. Względność pewnych wartości lub prawd Łubnicki unaoczniałby jedynie wówczas, gdyby wykazał, że **jedna i ta sama** wartość (prawda lub norma) w jednych okolicznościach jest wartością (prawdą lub normą), w innych zaś przestaje nią być. By wszakże mógł to uczynić, trzeba aby pamiętał, iż chodzi tu o jedną i tę samą wartość (prawdę lub normę), a nie np. o takie same słowa, nazwy, zwroty językowe, czyli to, co stanowi wyłącznie zewnętrzny wyraz jakiejś wartości, prawdy lub normy. Jednakże wobec faktu, iż deklarował się jako nominalista, trudno oczekiwać takiego dowodu. Realnie wszak istnieją według niego wyłącznie konkrety, zaś powszechniki, to tylko funkcje podmiotowych odniesień do konkretnego.

15. Z tej racji — tj. w sytuacji, gdy podaje się on za nominalistę lub co najmniej sympatyka nominalizmu — nie bardzo rozumiem, dlaczego w ogóle wprowadza rozróżnienie na akt, treść i przedmiot. W każdym razie w swych własnych rozważaniach gnozeologicznych z rozróżnienia tego nie czyni żadnego użytku. Gdyby nie to, że dystynkcja ta służy mu do objaśnienia stanowisk zajmowanych przez innych myślicieli, byłaby ona całkowicie martwa teoretycznie. Dla nominalisty wszak aż nadto wystarcza rozróżnienie na akt i przedmiot. Również z punktu widzenia głoszonego przez Łubnickiego imediatyzmu (resp. prezentyzmu, amezyzmu, *solipsyzmu chwili*) element treści wydaje się zupełnie zbędny.

16. Uwaga końcowa jest następująca. Stanowisko gnozeologiczne Łubnickiego charakteryzuje — co najmniej w sferze aspiracji i ogólnoteoretycznych deklaracji — antymetafizyczne nastawienie, antyabsolutyzm, antydogmatyzm i minimalizm. Przynajmniej niektóre elementy tej charakterystyki znajdują też pełne potwierdzenie w wyznawanym *de facto* empiryzmie, imediatyzmie postulatycznym, praksizmie oraz w teoriopoznawczym, logicznym, metodologicznym i aksjologicznym relatywizmie. Całościowa i spójna wewnętrznie rekonstrukcja tego stanowiska jest jednak w znacznym stopniu utrudniona. Przede wszystkim dlatego, że wysiłek intelektualny Łubnickiego koncentrował się głównie na **krytyce** cudzych poglądów, mniej zaś na wypracowywaniu własnych pozytywnych rozwiązań. Tam natomiast, gdzie mimo wszystko dochodzi do zarysowania pozytywnej koncepcji teoretycznej — np. w kwestii

¹²¹ W roliczne przykłady prawd, norm i wartości rzekomo względnych obfituje zwłaszcza jedna z prac Łubnickiego, mianowicie: *Zagadnienia epistemologiczne w dziedzinie etyki*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F, vol. XI 1, Lublin 1956, s. 3—24.

punktu wyjścia rozważań filozoficznych, w sporze o przedmiot wiedzy, w kwestii przewyciężenia niektórych trudności zagrażających refleksji gnozeologicznej — tam mamy do czynienia bądź z propozycją niedostatecznie pogłębioną i szerzej nierozwiniętą (dotyczy to m. in. krytyki bezpośredniości i jej wyników, immediatyzmu oraz teorii postulatów), bądź z takim postawieniem spraw, które narusza podstawowe dla nauki wartości: wartości kreujące jej sens i rację bytu (wymienić tu wypada przede wszystkim zasadę prymatu działania nad poznaniem, brzemiennej w irracjonalizm, kryptodogmatyzm i skrajny relatywizm).

W ostatnim słowie niniejszych uwag chciałbym wszakże wyraźnie podkreślić, iż — obok wskazanych mankamentów — rozważania gnozeologiczne Autora *Nauki poprawnego myślenia* posiadają również wiele zalet. Częściowo była już o nich mowa w kilku pierwszych punktach *Uwag krytycznych*. Tutaj zaś — nie pretendując bynajmniej do wyczerpania tej listy — chciałbym jeszcze dodać, iż rozważania te charakteryzuje i in plus wyróżnia m. in.: a) stała obecność problemów fundamentalnych dla filozofii (rzecz dzisiaj coraz rzadsza); b) promieniująca zewsząd odwaga w teoretycznym zmaganiu się z nimi; c) silnie zamanifestowana samoświadomość filozoficzna; d) przejrzystość dokonywanych rekonstrukcji i analiz krytycznych oraz e) imponująca umiejętność dokonywania wielkich syntez krytyczno-teoretycznych, skutecznie chroniąca przedsiębrane badania od niepotrzebnej drobiazgowości i przyczynkarstwa. Myślę, że dzieło Profesora Łubnickiego dowodzi w sposób wystarczająco dobitny między innymi tego, iż również dziś filozofię można poważnie uprawiać bez konieczności teoretycznych i metodologicznych zapożyczeń w naukach szczegółowych — bez, tak znamienych dla dwudziestowiecznej refleksji filozoficznej, stereotypów w rodzaju fizykalizmu, biologizmu, psychologizmu, historycyzmu i matematycyzmu.